WARSZAWA
1. V. 1949 R.
ROK V
Nr 17 (167)

REPATRIANT

ilustrowany tygodnik informacyjny

ŚWIĘTO PRACY

1 MAJA

DZIEŃ RADOŚCI



W dniu 1 maja polski świat pracy prezentuje na Międzynarodowych Targach Poznańskich dorobek swych osiągnięć w podniesieniu dobrobytu mas pracujących i pokojowej odbudowie życia gospodarczego kraju.

NARÓD ZWYCIĘŻYŁ

Z odezwy pierwszomajowej do ludu pracującego miast i wsi

Już piąty rok zwycięsko toczy się wielka historyczna bitwa —

— o usunięcie skutków wiekowych zaniedbań i zacofania w naszym kraju,

— o szybki i niepowstrzymany rozwój polskiej gospodarki i kultury:

— o sprawiedliwość społeczną, o postęp.

Do reszty znikają gruzy i ślady wojny, kończymy przed terminem trzyletni plan odbudowy. Uprzemysłowienie kraju postępuje szybko, jak nigdy i produkcja przemysłu na głowę ludności już jest dwa razy większa, niż przed wojną. Dźwiga się rolnictwo. Wyrasta nowa, coraz piękniejsza Warszawa. Nie ma już osobnych spraw i trudności Ziem Odzyskanych: jest jedna po Odrę i Nysę Polska — zagospodarowana i budująca się dalej. Wzdłuż brzegu Bałtyku tętnią życiem i zdobywają światowe znaczenie polskie porty. Podnosi się stopniowo, ale stale, poziom płac i poziom życia mas pracujących. Tępimy odwieczną plagę analfabetyzmu i otwieramy szeroko drogi rozwoju oświaty i kultury dla wszystkich.

Nigdy nie było w Polsce tak szybkiego postępu. Miesiącami pracy odrabiamy lata opóźnień, latami — dziesięciolecia.

Prawda, że ofiarnie trzeba pracować i nie żyje się jeszcze tak, jak by się chciało. Ale żyje się coraz lepiej — bo pracuje się dla siebie.

Siłą klasy robotniczej i całego narodu jest jej Partia.

Po raz pierwszy od pół wieku zjednoczona półtoramilionowa partia jednością jeszcze silniejsza niż liczbą. Wolna od ugody z wrogiem w swych szeregach. Partia walki i czynu, awangarda, idąca na czele mas pracujących do socjalizmu.

Jest siłą i orężem klasy robotniczej, jest siłą całego narodu — nauka Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina — która uczy widzieć i rozumieć życie społeczne takie, jakie naprawdę jest, a wywalczyć zwycięsko i zbudować je sprawiedliwsze, lepsze i szczęśliwsze dla wszystkich pracujących — to znaczy — socjalistyczne.

Są siłą milionowe masy chłopów pracujących, ożywione coraz mocniejszą i coraz bardziej niecierpliwą wolą wydarcia się z wiekowego zacofania, z nędzy, z ciemnoty Rozumiejąc coraz lepiej, że socjalizm w kraju i nowe zespołowe sposoby gospodarowania na wsi zaprzęgną naukę, technikę i przyrodę na służbę człowieka i otworzą dobrobyt i kulturę przed chłopem żyjącym z pracy własnych rąk

Są siłą rosnące i idące do jedności stronnictwa ludowe

Jest potęgą sojusz robotniczo - chłopski.

Jest siłą inteligencja pracująca, — coraz lepiej rozumiejąca olbrzymie możliwości twórcze, które daje jej socjalistyczny rozkwit kraju i ścisły związek z klasą robotniczą i pracującym chłopstwem.

Są siłą zastępy nowej, robotniczej i chłopskiej inteligencji, nierozerwalnie związanej z ludem.

Jest siłą i przyszłością bohaterska młodzież polska, przed którą otwiera się nareszcie jutro twórcze, wolne od wyzysku i od zmory bezrobocia.

Wielkie jak nigdy — są siły rozwojowe naszego kraju w tych czasach wielkich, jak nigdy, możliwości. Nie ma dla nas trudności nie do przezwyciężenia. Nie ma rzeczy, której byśmy postanowiwszy — nie wykonali.

Ale są tacy na świecie, którzy gotują zamach na nas i na wszystkie narody idące drogą sprawiedliwości społecznej i postępu

To są ci, którzy z niesprawiedliwości społecznej — bo z wyzysku i zacofania żyją.

Ale nie uda się zamach imperialistyczny. Siły pokoju są większe i rosną coraz bardziej.

W obozie imperializmu — nie ma prawdziwej jedności. Wszystkie sprzeczności, które zawsze w świecie kapitalistycznym wywoływały wojny, rozsadzają solidarność kapitalistów. Marshallowski zastój i kryzys w Zachodniej Europie zmniejsza coraz bardziej szanse imperialistów.

W obozie pokoju — nie ma sprzeczności interesów. Nie ma kryzysów, jest ciągły pęd naprzód. Miliony na Zachodzie krzepną w oporze, wołają, że nie chcą i nie będą bić się przeciw nam. Gdziekolwiek poniósł imperializm zarzewie wojny, tam wszędzie rośnie opór i zwycięstwo przechyla się na stronę ludu

Z Moskwy padają słowa, które raz za razem szczerbią front wojny, demaskują podżegaczy, świadczą o nieugiętej woli pokoju. Słowa pełne spokoju i zimnej krwi, którą dać może tylko prawdziwa siła i słuszność.

Siły pokoju są już takie, że nikt rozsądny po tamtej stronie, nie może ważyć się na próbę. Trzeba, aby wzrosły dalej, żeby nie udało się wywołać wojny — nawet samobójcom.

Nasza przyszłość zależy od siły światowego obozu pokoju i postępu.

A każda nasza zdobycz w budowie Ojczyzny — wzmacnia międzynarodowy front obrony pokoju i postępu.

O pokój, o naszą przyszłość i o przyszłość milionów ludzi na świecie walczymy.

Walczymy o najszczytniejsze ideały ludzkości.

W dniu 1 Maja — po raz pierwszy polska klasa robotnicza wychodzi zjednoczona na ulice miasta. Po raz pierwszy tak silna i tak świadoma swych zadań i swej historycznej odpowiedzialności. W twardych i pewnych rękach niesie na czele mas pracujących sztandar narodowy i bojowy sztandar swej Partii — czerwony znak międzynarodowej solidarności proletariatu.

Potężnieją siły pokoju

ŚWIATOWY Kongres Obrońców Pokoju zakończył swoje obrady, uchwalając jednomyślnie manifest, który ma być Wielką Kartą Pokoju dla wszystkich ludzi, chcących zbudować trwałą barykadę przeciwko nowej rzeczy. Zakończenie paryskich obrad nie może być jednak żadną miarą uważane za zakończenie jakiejś sporadycznej akcji, czy też uchwalenie płomiennego, ale jednorazowego protestu. Kongres Paryski jest bowiem rozpoczęciem stałej i codziennej walki, którą siły pokoju wypowiedziały ciemnym siłom wojny i która ma być toczona zawsze i wszędzie aż do chwili, kiedy same pojęcie wojny jako rozstrzygania siłą zbrojną spraw międzynarodowych przestanie być zrozumiałe dla wszystkich ludzi.

Dowodem tego jest utworzenie stałego Komitetu Obrony Pokoju, który nadal będzie prowadził akcję rozpoczętą swojego czasu we Wrocławiu, a uzupełnioną w debatach paryskich. Sam wstęp manifestu uchwalonego jednogłośnie przez 2.000 delegatów, reprezentujących przeszło 600 milionów ludzi, wskazuje już, że idzie tu o rzecz naprawdę wielką.

Oto po pierwsze została przez intelektualistów, przez mózgi świata i sól ziemi, i to bez różnicy płci, światopoglądów, ras, wyznań — zdarta z całą bezwzględnością obłudna maska z imperialistyczno - kapitalistycznych mącicieli pokoju i zostało ukazane ich prawdziwe, drapieżne oblicze.

Ukazana została cała perfidna obłuda owych zarzucających wędkę i przynętę dolarową anglo - amerykańskich „zbawców ludzkości“, rozważających na zimno, po kupiecku, rozprawiających językiem gangsterów jak w obronie swych ciasnych interesów użyć bombę atomową, zniszczyć kulturę i cywilizację, kulturę lepszego jutra budowanego z całym wysiłkiem i poświęceniem przez miłujące pokój, sprawiedliwość i wolność masy ludowe.

Oni, jak to odsłaniając istotę zagadnień powiedział znakomity pisarz radziecki Ilia Erenburg, oni to „barbarzyńcy, którzy myślą dziś o wojnie, gotowi są uśmiercić przyszłość ludzkości, ponieważ ta przyszłość nie do nich należy. Nienawidzą życia, ponieważ życie jest z ludźmi pracy, a nie z garstką drapieżników. Chcą wojny ponieważ są skazani“.

Narody pytają: dlaczego propozycja Zw. Radzieckiego redukcji zbrojeń, zakazu użycia bomby atomowej, załatwienia drogą porozumienia wszystkich spornych kwestii — napotyka na opór anglosaskich imperialistów? Dlaczego wyłącza się z góry od udziału w tzw. blokach obronnych Zw. Radziecki i kraje demokracji ludowej? Czy nie oznacza to, że bloki te skierowane są przeciw tym krajom, że są to bloki agresji, bloki wojenne?.

Narody nigdy nie zapomną, że to narody ZSRR dźwigały główny ciężar walki w wojnie przeciw faszyzmowi, że to ich krew i męstwo ocaliły narody Europy przed zagładą. Naród polski nie zapomni nigdy, że nasza ziemia polska usłana jest mogiłami 400 tys. żołnierzy radzieckich, poległych w walce o wolność.

Siły obozu Pokoju przeciwstawiają polityce ujarzmiania narodów politykę pokojowego współżycia na zasadzie poszanowania niepodległości wszystkich narodów.

Siły obozu pokoju polegają na tym, że uznajemy możliwość współpracy gospodarczej i handlowej i pragniemy tej współpracy ze wszystkimi narodami, że uznajemy możliwość współżycia różnych systemów społecznych.

Delegacja polska brała żywy udział we wszystkich pracach kongresowych w Paryżu jak i w Pradze.

Polska pierwsza odczuła na sobie agresję niemiecką. Pierwsza wystąpiła z inicjatywą Kongresu Pokoju którego zapoczątkowaniem był Kongres Intelektualistów we Wrocławiu, w Paryżu nastąpiło ostateczne scementowanie

Słusznie powiedział na zakończenie Kongresu Farge — zbliża się już chwila rozstania. Ale mimo, że rozjedziemy się w różne strony świata, nic nie potrafi już rozerwać więzi, jaką połączył nas Kongres Pokoju. Wczoraj widzieliście manifestującą na stadionie Buffalo Francję — taką, jaką jest naprawdę.

DEKLARACJA
Światowego Kongresu Pokoju

My, delegaci, reprezentujący ludy 70 krajów świata, my, kobiety i mężczyźni wszystkich cywilizacji, wszystkich wierzeń, wszystkich światopoglądów, wszystkich kolorów, uświadomiliśmy sobie straszliwe niebezpieczeństwo, które grozi jeszcze światu: niebezpieczeństwo wojny.

Po tragedii, jaką przeżył świat, wciąga się ludy do niebezpiecznego wyścigu zbrojeń.

Naukę, która winna służyć szczęściu ludzkości, odwraca się od jej przeznaczenia i zmusza siłą do służenia celom wojny.

W różnych punktach świata płoną jeszcze ogniska wojny, które rozpaliła i podsyca interwencja obcych państw i bezpośrednia akcja ich sił zbrojnych.

Zgromadzeni na tym wielkim Kongresie Światowym Obrońców Pokoju oświadczamy z mocą, żeśmy zachowali niezależność myśli i że propaganda wojenna w niczym nie zaćmiła naszego umysłu.

Wiemy, kto rwie dziś na strzępy Kartę Narodów Zjednoczonych.

Wiemy, że ten, kto uważa za świstek papieru traktaty, których celem jest utrzymanie pokoju między ludami, że ten kto odrzuca propozycje rokowań i rozbrojenia, że ten, kto zbroi się po zęby, sam się demaskuje jako napastnik. Bomba atomowa nie jest orężem obrony.

Nie damy wciągnąć się do gry tych, którzy przeciwstawiają jedną grupę narodów drugiej.

Wypowiadamy się przeciwko polityce sojuszów wojskowych, która zademonstrowała już światu straszliwe swoje skutki.

Piętnujemy ponowne uzbrajanie Niemiec Zachodnich i Japonii, gdzie kaci świata odnajdują swą broń. Rozmyślne i zorganizowane zrywanie związków gospodarczych między grupami krajów przybrało już charakter blokady wojennej.

Ale jest faktem, któremu daje publicznie wyraz Światowy Kongres Obrońców Pokoju, że ludy przestały być bierne i że zamierzają odegrać czynną i konstruktywną rolę.

Ludy te, reprezentowane na Światowym Kongresie Obrońców Pokoju oświadczają:

— wypowiadamy się za Kartą Narodów Zjednoczonych przeciwko wszelkim sojuszom wojskowym, które pozbawiają tę Kartę wszelkiego znaczenia i prowadzą do wojny;

— wypowiadamy się przeciwko miażdżącemu brzmieniu wydatków wojskowych, źródła nędzy ludów;

— wypowiadamy się za zakazem broni atomowej i innych środków masowego niszczenia istnień ludzkich;

— żądamy ograniczenia sił zbrojnych wielkich mocarstw i ustanowienia skutecznej kontroli międzynarodowej, wykorzystania energii atomowej dla celów wyłącznie pokojowych i dla dobra ludzkości;

— walczymy o niepodległość narodową i współpracę pokojową między narodami, o prawo do samookreślenia — zasadnicze warunki wolności i pokoju;

— występujemy przeciwko wszystkim poczynaniom, które zmierzają do ograniczenia, a później zniesienia swobód demokratycznych, aby utorować drogę wojnie;

— potępiamy histerycznych podżegaczy wojennych, nawoływanie do nienawiści ras i wrogości między narodami.

— wzywamy do piętnowania i bojkotowania organów prasowych, twórczości literackiej i kinematograficznej, osobistości i organizacji, które uprawiają propagandę nowej wojny.

My, którzyśmy scementowali jedność narodów kuli ziemskiej, z tym samym zapałem rzucimy nasze siły na szalę pokoju.

Powziawszy decyzję zachowania czujności stwórzmy Komitet Międzynarodowy, grupujący działaczy kultury i organizacji demokratycznych dla obrony pokoju świata; zawiesi on nad głowami tych, którzy chcą wojny, na każdym etapie ich spisku, stałą groźbę sił ludowych, które potrafią narzucić pokój.

Niechaj kobiety — matki — które przynoszą światu jego nadzieję, wiedzą, że uważamy za święty obowiązek obronę życia ich dzieci, obronę ich ognisk domowych.

Niechaj usłyszy nas młodzież i zjednoczy się — bez względu na przynależność polityczną lub wierzenia — by usunąć widmo zbiorowego mordu z świetlanej drogi przyszłości.

Światowy Kongres Obrońców Pokoju proklamuje z mocą, że obrona pokoju jest od tej chwili sprawą ludów. W imieniu 600 milionów kobiet i mężczyzn tu reprezentowanych, Światowy Kongres Obrońców Pokoju rzuca apel ludom świata: „Odwagi i jeszcze raz odwagi“.

Potrafiliśmy się zebrać. Potrafiliśmy się porozumieć. Jesteśmy gotowi i zdecydowani wygrać bitwę o Pokój, tzn. bitwę o życie.

O naszej drodze narodowej

Przemówienie Bolesława Bieruta

Na plenarnym posiedzeniu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, przewodniczący Komitetu Centralnego Bolesław Bierut wygłosił referat z którego zamieszczamy kilka wyjątków:

SPRAWY WEWNĘTRZNE

„Od Kongresu Zjednoczeniowego upłynęły miesiące. W ciągu tego stosunkowo krótkiego czasu zostało przeprowadzonych szereg doniosłych dla życia gospodarczego zmian, jak likwidacja systemu zaopatrzenia kortkowego, ustalenie nowego systemu płac i nowych norm pracy w przemyśle.

Następnie omówił znaczenie narady Oszczędnościowej, która postawiła przed kierownikami gospodarki i administracji wyjątkowej wagi zagadnienia, usprawnienia i podniesienia wydajności pracy, racjonalizacji i lepszej organizacji naszych wysiłków produkcyjnych, oraz Kongresu Związku Samopomocy Chłopskiej.

Niewątpliwe jest, że w polskiej klasie robotniczej, wśród przodujących mas chłopstwa i inteligencji wzrasta świadomość budowniczych nowego ustroju społecznego oraz poczucie odpowiedzialności rzeczywistych gospodarzy kraju za jego losy, za jego rozwój i przyszłość, wzrasta aktywność mas, wzmaga się ich twórcza inicjatywa. Są to najbardziej znamienne i doniosłe zjawiska naszego wewnętrznego życia społeczno - politycznego..

W walce o pokój jałowy pacyfizm nie da żadnych skutków. Walka o pokój jest walką klasową, a w walce klasowej zwyciężają tylko milionowe masy ludzi, rozumiejących potrzebę walki, na której czele stoją partie rewolucyjne. Walka o pokój jest zarazem walką narodową, walką patriotów o zabezpieczenie suwerenności swego narodu, a więc jest walką, która może i powinna skupić pod jednym sztandarem wszystkich patriotów bez względu na ich różnice światopoglądowe itp. Mobilizowanie takiego ogólno - narodowego frontu robotników, chłopów i inteligencji w walce o pokój, to jedno z głównych zadań naszej Partii.

Pokoju nie da się zabezpieczyć automatycznie. O utrwalenie pokoju walczyć trzeba wytrwale codziennie.

SPRAWY MIĘDZYNARODOWE

Mówiąc o sprawach międzynarodowych powiedział:

Wyzwolone przez Armię Radziecką kraje demokracji ludowej budują pomyślnie, w oparciu o przyjaźń z ZSRR i pomoc wzajemną, trwałe fundamenty socjalizmu. Rosną szybko siły obozu pokoju i postępu, na czele którego kroczy wielki Związek Radziecki i do którego należy Polska oraz bratnie kraje demokracji ludowej. Natomiast przeciwieństwa ekonomiczne i polityczne, właściwe imperialistycznemu systemowi gospodarki kapitalistycznej nie zmalały, a zaostrzyły się w wyniku wojny i potęgują wzrost elementów ogólnego kryzysu gospodarki światowej.

Naruszone w wyniku zniszczeń wojennych i nierównomiernego rozwoju dawne ustosunkowanie sił między głównymi mocarstwami imperialistycznymi tai w sobie zarzewie nowych antagonizmów i napięć między nimi mimo przejściowego i wzajemnego uzależnienia się w postaci zawieranych umów i paktów.

Umowy te, noszą charakter nie tylko ciężkich zobowiązań ekonomicznych, ale i dyskryminacyjnej zależności politycznej.

W systemie kapitalistycznym nie ma takiej chwili, w której podżegacze wojenni, producenci i handlarze broni, wykolejeńcy, awanturnicy i najrozmaitsze kategorie ludzi, których byt opiera się na grabieży i gwałcie (a takich ludzi ustrój kapitalistyczny rodzi i wypiastowuje nieustannie w coraz to większej liczbie) nie marzyliby o wojnie, która niszczy miliony, ale obsypuje złotem tysiące, która niesie nieszczęście ludziom pracy ale jest intratnym interesem dla zwyrodnialców i spekulantów. Mimo to wojna światowa jest zbyt wielkim i złożonym zjawiskiem społecznym, aby mogła wybuchnąć w każdych warunkach, gdy tego zapragną te czy inne grupy podżegaczy wojennych..

Siły obronne państw demokratycznych nieustannie wzrastają. Świadomość tego jest bezsprzecznie hamulcem dla agresorów.

Niemałe znaczenie posiada także postawa francuskich i włoskich robotników jak i obradujący dziś Kongres Pokoju w Paryżu.

Trzecim czynnikiem hamującym są wewnętrzne przeciwieństwa międzyimperialistyczne (antagonizm anglo-amerykański, anglo - francuski, francusko - niemiecki, włosko - angielski i włosko - francuski, japońsko - angielski i japońsko - australijski — ostatnio zaś antagonizm między USA a wasalizowanymi krajami zachodnio-europejskimi (podsycanych szczególnie przez niektóre grupy kapitalistyczne).

NASZE NACZELNE ZADANIA

Dlatego też naczelnym zadaniem partii robotniczych jest mobilizacja mas pracujących do walki o pokój. Na całym świecie tworzy się obecnie potężny front masowej walki o pokój, w którym obok robotników i chłopów skupiają się najwybitniejsi uczeni, pisarze, artyści, ludzie ze wszystkich działów pracy umysłowej i fizycznej.

Masy pracujące we wszystkich krajach nienawidzą wojny i niewątpliwie pragnęłyby nie dopuścić do tego aby mogła się powtórzyć straszliwa zbrodnia, którą faszyzm zaprodukował światu.

Omawiał następnie proponowaną przez anglosasów idee kosmopolityzmu, która w polityce prowadzi do rezygnacji z suwerenności narodowej i niepodległości na rzecz „upragnionego amerykańskiego imperium" co ze szczególną jaskrawością występuje w środowisku reakcyjnej emigracji.

W dziedzinie kultury kosmopolityzm wyraża się u nas w niedocenianiu narodowego dorobku kulturalnego, wyrzekaniu się własnych postępowych tradycji, w czołobitności wobec schyłkowej kultury kapitalistycznej i wszelkich jej wynaturzeń, w pozbawionym często godności padaniu plackiem przed amerykańską sztuką, literaturą i nauką, niezależnie od istotnych ich wartości. W Ameryce kosmopolityzm jest supernacjonalizmem, w krajach marshallowskich przybiera postać kapitulanctwa i zdrady narodowej. U nas walka z kosmopolityzmem, narodowym kapitulanctwem i nihilizmem narodowym łączy się z walką z nacjonalizmem i szowinizmem, które dotychczas były główną postacią antyproletariackiej ideologii.

CO PRZECIWSTAWIAMY TEMU?

Partia nasza kosmopolityzmowi i nacjonalizmowi przeciwstawia prawdziwy patriotyzm i proletariacki internacjonalizm.

W tym świetle szczególnego znaczenia nabiera krytyczne opracowanie naszej spuścizny kulturalnej, odsłonięcie i spopularyzowanie całego bogactwa naszego dorobku narodowego, naszego wkładu do kultury ogólnoludzkiej, naszych walk rewolucyjnych i naszych najnowszych osiągnięć. Ideologia kosmopolityzmu prowadzi do degradacji gospodarczej, politycznej i kulturalnej, do niewoli kolonialnej. Ideologia suwerenności i patriotyzmu ludowego i socjalistycznego, opartego na proletariackim internacjonalizmie prowadzi do maksymalnego rozwoju sił wytwórczych, do upowszechnienia i rozkwitu kultury narodowej, do wszechstronnego rozwoju wszystkich twórczych sił narodu. W tym przeciwstawieniu tkwi istota walki ideologicznej o pokój przeciw zaborczości i agresji imperialistycznej.

LINIA PODZIAŁU

Obraz świata po czterech latach pokoju zarysowuje się z niezwykłą jasnością:

Kto chce ludowładztwa, kto chce szczęścia i pomyślnościu ludu, kto jest szczerym patriotą, kto chce rozkwitu i suwerenności Polski — ten jest obrońcą pokoju, demokracji, socjalizmu.

Kto chce wywłaszczenia i ujarzmienia ludu, kto chce powrotu obszarników i kapitalistów, kto jest wyznawcą dolarowego imperium — ten mimo swej pseudo - mocarstwowej i nacjonalistycznej frazeologii jest kosmopolitą i zdrajcą niepodległości.

Taka jest obecna linia podziału. Siły polskich mas pracujących, na czele których kroczy w zwartych szeregach bohaterska polska klasa robotnicza, poczucie słuszności naszej sprawy, niezłomny hart ideowy naszej Partii sprawia, że w bieżącym roku 1949 jeszcze mocniej skupi się olbrzymia większość narodu dookoła naszej platformy Polski Ludowej, w walce o pokój, w marszu do socjalizmu.

Dla wszystkich uczciwych i szlachetnych ludzi, walka o pokój jest dziś równoznaczna z walka o wolność i postęp człowieka, o obronę jego zdobyczy moralnych i duchowych, umysłowych i materialnych.

Dla wszystkich ludzi pracy, bez względu na ich narodowość, czy wyznanie, na ich kolor skóry, czy sposób ich życia, walka o pokój oznacza walkę o zniesienie źródeł i korzeni społecznych, rodzących nastroje grabieży, wyzysku i przemocy nad człowiekiem, a więc oznacza walkę o nowy i lepszy ustrój społeczny.

Łączność gospodarcza ze światem

wkładem Polski w walce o pokój

Otwierając poraz trzeci po wojnie Międzynarodowe Targi Poznańskie wicepremier H. Minc wygłosił przemówienie do licznie zebranych przedstawicieli dyplomatycznych i gospodarczych państw obcych wystawców zagranicznych i krajowych.

W tym roku MTP są wiernym obrazem postępu, jaki osiągnęliśmy w trzecim i ostatnim roku planu odbudowy. Znacznie rozszerzone tereny, nowe pawilony, w tej liczbie pawilon ciężkiego przemysłu i pawilon komunikacji, szereg nowych eksponatów, odpowiadających nowym rodzajom produkcji zwłaszcza przemysłu ciężkiego, wielki nacisk położony na jakość naszych wywodów wszystko to jest odbiciem wielkiego wysiłku, jaki kraj nasz, a zwłaszcza klasa robotnicza, wkłada w przedterminowe i zwycięskie zakończenie planu trzyletniego jako wstęp do nowego długofalowego 6-letniego planu odbudowy fundamentów socjalizmu Polski.

Targi więc ukazują nam się jako odbicie i pokaz wielkiego i twórczego wysiłku, jako odbicie i pokaz niewątpliwie poważnych gospodarczych osiągnięć Polski.

Centralne miejsce na Targach w tym roku, jak i w latach ubiegłych, zajmuje pawilon Związku Radzieckiego. Będziemy oglądali w tym pawilonie pokaz postępu i siły wielkiego socjalistycznego mocarstwa przemysłowego, pokaz potężnej socjalistycznej techniki radzieckiej, z którą ściśle współpracujemy i dzięki pomocy której rozwija się szybko i pomyślnie gospodarka naszego kraju. Będziemy oglądali w tym pawilonie maszyny i technikę, która coraz obfitszym potokiem zasila nasz kraj, zasila stare zakłady przemysłowe i zasila nowe budujące się zakłady.

Targi więc ukazują się nam jako odbicie i pokaz naszych braterskich stosunków ze Związkiem Radzieckim, krajem potężnej socjalistycznej techniki, w oparciu o pomoc którego odbudowujemy naszą gospodarkę, i budujemy zręby socjalizmu w naszym kraju.

. Na Targach przejdziemy przez pawilony Czechosłowacji, Rumunii, Węgier, Bułgarii, Albanii, bratnich nam krajów demokracji ludowej. Stosunki gospodarcze, które łączą nas ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, są to stosunki nowego typu, stosunki wzajemnej pomocy i solidarności, stosunki diametralnie odmienne od stosunków między krajami kapitalistycznymi.

Targi więc ukazuje się nam jako odbicie i pokaz braterskich stosunków, stosunków nowego typu z ZSRR i krajami demokracji ludowej.

Na Targach znajdziemy różnostronną i bogatą reprezentację szeregu krajów europejskich o odmiennym niż nasz ustroju, szeregu krajów kapitalistycznych. Ta obfita ekspozycja szeregu europejskich krajów kapitalistycznych jest w roku 1949 rzeczą znamienna. W momencie kiedy zza oceanu idą dyrektywy dyskryminacji Polski w handlu zagranicznym, w momencie, gdy usiłuje się narzucić ograniczenie stosunków między wschodem a zachodem, bogata ekspozycja kapitalistycznych krajów zachodniej Europy na Targach Poznańskich jest rzeczą, na którą warto zwrócić uwagę.

Targi więc ukazują się nam jako wykaz naszych stosunków z wszystkimi krajami, bez względu na ich ustrój i jako wyraz tego, że w interesach wszystkich państw i krajów, należy rozszerzać wzajemne stosunki gospodarcze.

Otwieramy nasze Targi w momencie, kiedy na całym świecie wzbiera potężna fala walki o pokój, kiedy na całym świecie wzbiera potężna fala oburzenia przeciwko podżegaczom wojennym. Targi są nie tylko wyrazem naszej pokojowej pracy, ale są także pokazem naszej siły gospodarczej, która stanowi istotne ogniwo w sile gospodarczej całego antyimperialistycznego pokojowego frontu.

Jest rzeczą niewątpliwą, że siła gospodarcza frontu antyimperialistycznego jest ważkim i w wielu wypadkach decydującym czynnikiem w walce o pokój.

Międzynarodowe Targi Poznańskie ukazują się nam jako pokaz i odzwierciedlenie naszych osiągnięć gospodarczych, jako wyraz naszych braterskich stosunków ze Związkiem Radzieckim, jako przejaw stosunków nowego typu, które łączą nas z ZSRR i krajami demokracji ludowej, jako przejaw naszych dążności do utrzymywania sosunków gospodarczych ze wszystkimi krajami na podstawie wzajemnej korzyści i jako wkład w walce o pokój.

Tak rozumiemy Międzynarodowe Targi Poznańskie, które niniejszym ogłaszam za otwarte.

XXII Międzynarodowe
sprawdzianem naszych

W dniu otwarcia zwiedziło tegoroczne Targi Poznańskie 25 tys. ludzi. W następny dzień, niedzielę, obliczono frekwencję na 50 tys. ludzi.

Jeden z dziennikarzy zagranicznych widząc ruch na lotnisku, powiedział — to jakby most powietrzny z kraju i zagranicy, tysiące ludzi, dziesiątki tysięcy.

O charakterze Targów

W odróżnieniu od Wystawy Wrocławskiej, — Targi Poznańskie mają przeznaczenie czysto handlowe. Ten ich charakter przewija się w organizacji wszystkich stoisk.

Na powierzchni 225 tys. metrów kwadratowych wybudowano szereg nowych pawilonów.

Wystawę podzielono na pięć grup: przemysł ciężki i górnictwo, przemysł lekki, spożywczo-rolniczy, usługowy, oraz wytwórczość rolnicza.

Człowiek i jego praca

Po raz pierwszy Targi ukazały nam człowieka i jego pracę. Pojawiły się w pawilonach, obok cyfr produkcji nazwiska. Wielkie fotografie ukazują nam przodowników pracy, ludzi, którym zawdzięczamy nasze osiągnięcia.

Nie ma brzydoty

Wśród nowych pawilonów zwraca uwagę wyjątkowo estetycznie wykonany pawilon Ministerstwa Komunikacji. Rozwiązanie przestrzenne, rozmieszczenie plansz, modeli, ujęcie tematyczne wyjątkowo udane.

Jak na taśmie filmowej przewija się odbudowa komunikacji, wszystko jest jasne, zrozumiałe. Widzimy:

w ciągu jednej doby kursuje w Polsce 3.778 pociągów pasażerskich... przeszło 384 milionów pasażerów przewiozły Polskie Koleje Państwowe w ciągu 1948 r...

...parowozy w Polsce zużywają przeszło 5 miln. ton węgla rocznie i przeszło 72 tys. m. sześć. wody.

...przeciętne opóźnienie pociągu w roku 1948 wynosiło „aż"... 3 minuty.

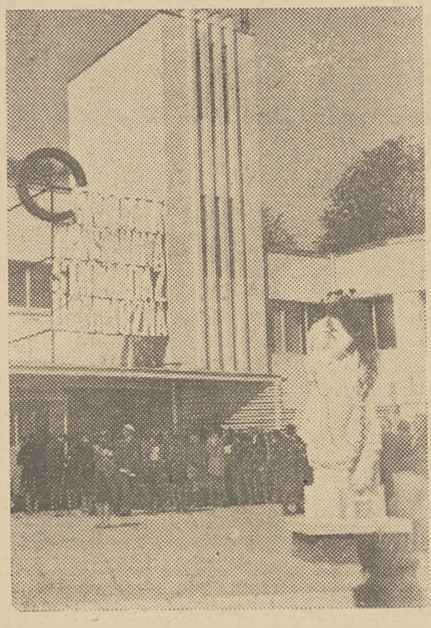
...oszczędność węgla wynosiła w 1948 roku 17 mil. ton, wartości 20 miliardów zł.

Cały dorobek ciężkiego przemysłu, hutnictwa, przemysłu metalowego, którego imponujący rozwój obserwujemy w Polsce, oglądamy na wystawionych eksponatach.

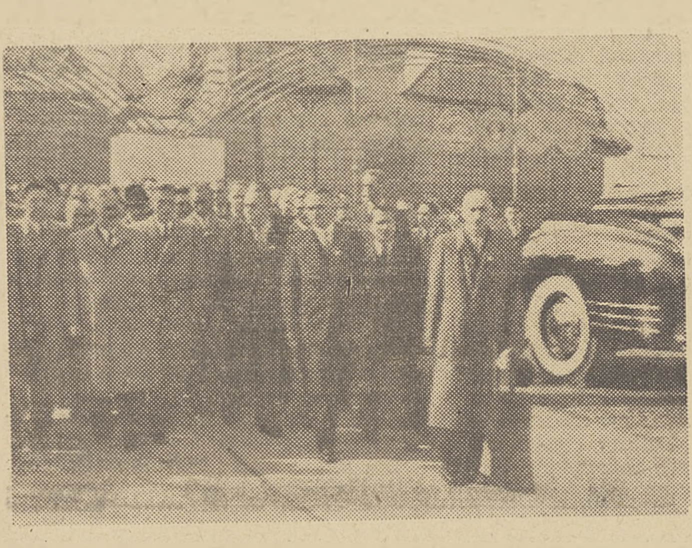
Radosne kolory

Na dokładne zwiedzenie pawilonu włókienniczego potrzeba co najmniej kilku godzin. Sala „Nowości" zapełniona jest nowymi barwnymi wzorami materiałów, u sufitu rozpięte są kilkunastometrowe sztuki tkanin, które zdają się wisieć w powietrzu podtrzymywane przez skrzydła małych białych gołębi z gipsu.

Pomysłowa karuzela, na której ustawione są manekiny dzieci, ubranych w krótkie spodenki i barwne bluzki, kręci się wesoło. Właśnie taką wesołą różnokolorową wymowę ma



Tu każdy mógł się zaopatrzyć w piękne materiały, jakie oglądał uprzednio w stoiskach przemysłu włókienniczego. Amatorów rzecz jasna nie brakło.



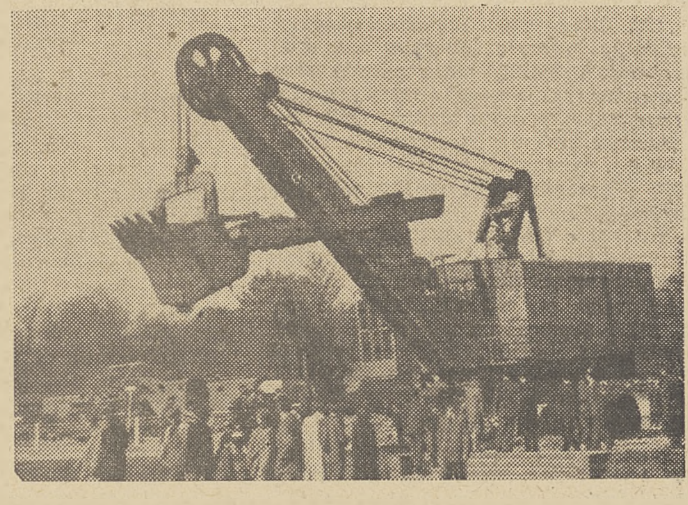
Wicepremier Minc w towarzystwie min. Dietricha, Dąbrowskiego i amb. Lebiediewa opuszczają pawilon radziecki.



Z różnych stron kraju, z miast i wsi zjeżdżali ludzie. W niedzielę ponad 50 tys. ludzi zwiedziło Targi.



Władysław Raczkalski z kop. „Bierut" był jednym z tych szczęśliwców, którym przypadł zaszczyt brania udziału w otwarciu Targów.



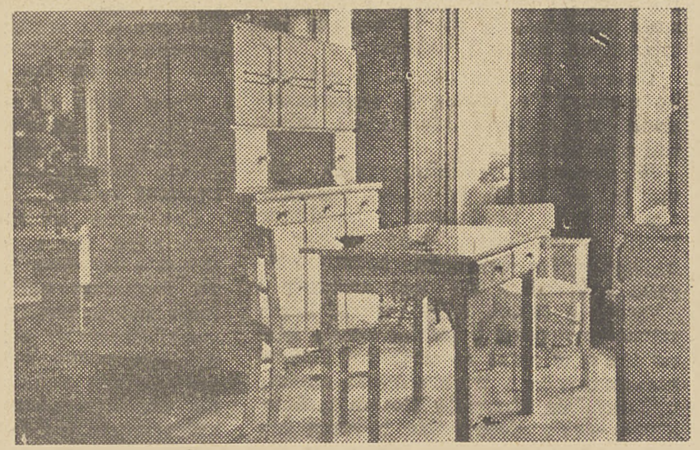
Taką „szufelką" można w jeden dzień uprzątnąć gruzy 4-piętrowej kamienicy.



Pawilon Ministerstwa Komunikacji zwracał powszechną uwagę. Pokazano w nim wszystko z dziedziny komunikacji. Ale jak pomysłowo? Trzeba to zobaczyć.



Koniecznie wysłać trzeba do znajomych kartkę z Targów. „Ja widziałem — zobaczcie i wy" — kilka takich ambulansów znacznie ułatwiało tę sprawę.



Będziemy ładnie mieszkać. Przemysł drzewny na Targach pokazał estetyczne meble swej produkcji.

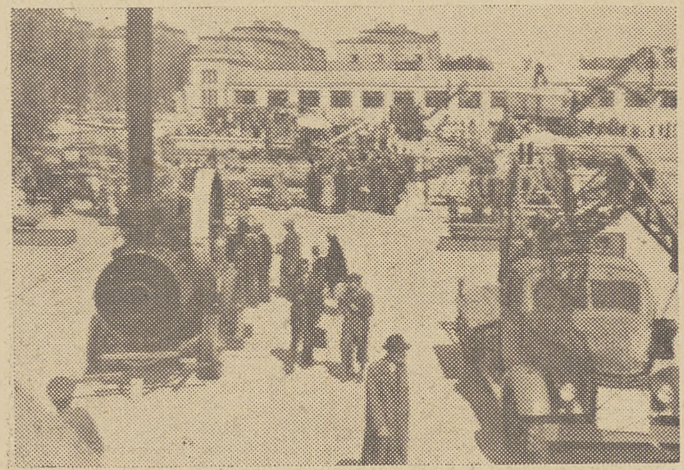
Targi w Poznaniu
osiągnięć gospodarczych



Licznie rozstawione stoiska z napojami i ławki w cienistych alejach sprawiały, że nawet całodzienna wędrówka po obszernym terenie Targów nie była męcząca.



W cieniu drzew przyjemnie się posilić.



Teren między pawilonami wypełniony został maszynami różnego typu.



Tor wolny! Proszę się nie obawiać, pociąg nie przejedzie, mimo kompletnego urządzenia. Zapomniano widać rozpalić pod kotłami.

cały pawilon włókienniczy. Można się radować, patrząc na cyfry. Oto cyfry wzrostu produkcji przemysłu bawełnianego. W 1947 r. 257.345.000 m w r. 1949 — 370.000.000. Szczególnym zainteresowaniem zwiedzających cieszy się zupełnie nowy dział produkcji lnianych sukien, materiałów dzianych, przedtem nieprodukowanych w Polsce materiałów koszulowych w różnych kolorach, ubrań z syntetycznych surowców, biurko wykonane z odpadków słomy lnianej oraz sztuczne skóry.

Zagranica w Poznaniu

Oddzielną grupę stanowią wystawcy zagraniczni w liczbie 22 państw.

Sale Wieży Górnośląskiej wypełnione eksponatami ilustrującymi potęgę przemysłu ZSRR rozbrzmiewają dźwiękami wesołej muzyki. Tu i ówdzie muzykę zagłusza głuchy szum pracujących obrabiarek.

Uwagę wszystkich przykuwają najnowocześniejsze obróbki metali. Szczególne zainteresowanie budzą wielobarwne obrazy, którymi przyozdobiono olbrzymie okna wokół sali. Na obrazach tych pokazano najpiękniejsze fragmenty stolic republik związkowych i wielkich miast ZSRR: Moskwy, Leningradu, Stalinabadu, Baku i Odessy...

*

Nie jest przypadkiem, że wszystkie stoiska państw demokracji ludowej znajdują się w jednym pawilonie, pod jednym dachem — piękne skóry węgierskie, czechosłowackie aparaty filmowe, bułgarskie wina i olejki. Ma to głęboką wymowę, daje obraz stale wzrastających i zacieśniających się stosunków gospodarczych między krajami demokracji ludowej.

Wszystkie państwa przedstawiły najistotniejsze dziedziny swej wytwórczości. Wielu skarżyło się na szczupłość przydzielonych miejsc. Mimo nieustannie rozszerzanej powierzchni, nie wystarcza ona już dziś na potrzeby nawet wystawców krajowych.

Już dziś wiele państw zgłosiło udział na MTP w 1950 r. Targi włączone zostały do ogólnego planu gospodarczego, co jeszcze bardziej podniosło ich charakter i znaczenie.

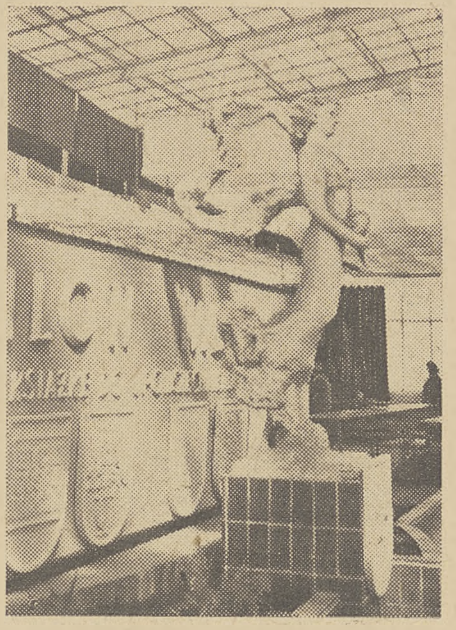
Głosy gości zagranicznych

P. Chaasfina, który z ramienia Holandii organizował już kilka Targów mówi, że potencjał polskiego przemysłu budzi w nim podziw, nie widział od dawna Targów o takim rozmachu. Dyrektor szwedzko - polskiej Izby Handlowej Helman Dahlbaack wyraża opinię, że stosunki handlowe szwedzko - polskie będą się nadal stale rozwijać.

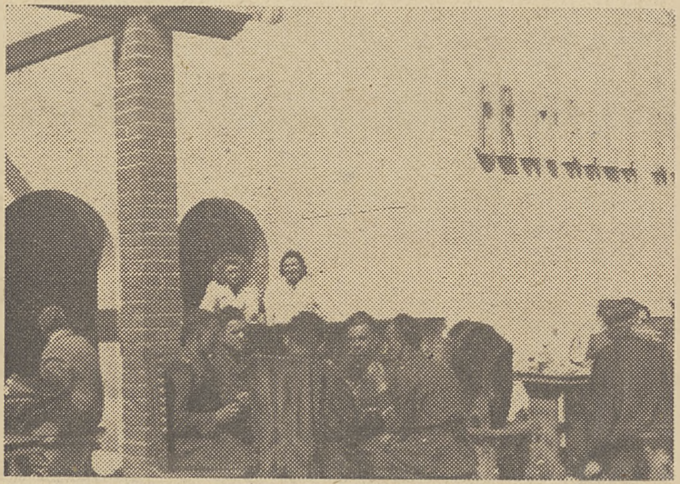
W jednym ze swoich przemówień min. Minc powiedział: produkujemy, by eksportować, importujemy, by więcej produkować.

Importujemy i produkujemy, by podnieść zbyt, zużycie towarów w kraju, by podnieść konsumcję.

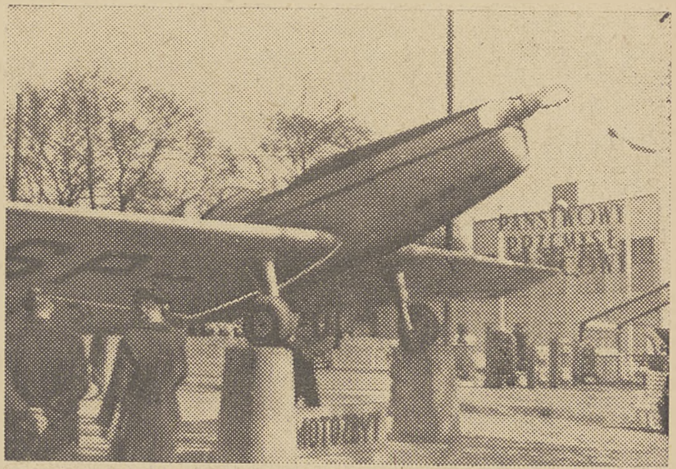
Oto sens Międzynarodowych Targów Poznańskich.



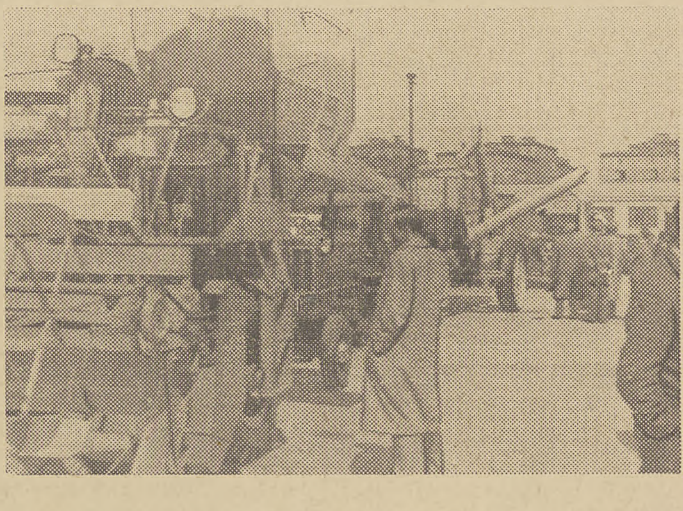
Dział książki i prasy znalazł kulturalne, estetyczne i przyjemne pomieszczenie



— Prosimy na świeże rybki — zachęcają panie z Centrali Rybnej do estetycznie urządzonego pawilonu.



Och, żeby tak móc polatać! — duma sobie niejeden sztubak, oglądając śmigłe maszyny sportowe.



Osiągnięcia ZSRR w dziedzinie mechanizacji rolnictwa wprawiły w zdumienie każdego. Na pierwszym planie maszyna-gigant: kosi, prasuje słomę, wiąże w bele, przesiewa ziarno, czyste zsypuje do worków.

Wśród gruzów rodzi się życie



U Orplów jest w domu cała orkiestra: tata gra na harmonii, starsza latorośl idzie jego śladami, a najmłodszy woli skrzypce.

Niewiele miast w Polsce ominęły zniszczenia wojenne, ale na palcach można wyliczyć te, które ucierpiały tak jak Kostrzyń, stary gród piastowski na straży ujścia Warty do Odry.

Zniszczenie w budynkach wynosi 98%. W śródmieściu ostał się dosłownie jeden dom, gdzie mieszczą się władze municypalne. Owo niegdyś trzydziestotysięczne miasto, dziś liczy ledwie osiem setek mieszkańców, którzy grupują się na przedmieściach, w ocalałych, ładnych willach i domkach z ogródkami.

Mogło by się na pozór wydać, że w tak zniszczonym mieście braknie mieszkań. Jest jednak inaczej. Każda rodzina zajmuje tu trzy, cztery nawet pięć pokoi.

Życie miasta jest dość ożywione — wpływa na to węzłowe położenie, u zbiegu Noteci, Warty i Odry.

Chwilowo głównym „przemysłem" Kostrzynia jest... „górnictwo."

Gruzy kilkudziesięciu ulic i placów są istną kopalnią cegieł, tak potrzebnych przy odbudowie kraju. Codziennie dwa pełne ich wagony wysyła się do Poznania.

Ale niedługo ruszą inne dziedziny przemysłu. Buduje się basen portowy dla żeglugi śródlądowej, a w projekcie jest stocznia rzeczna. Remontuje się również dwa olbrzymie elewatory zbożowe o pojemności 70.000 m³, położone dogodnie nad samą Odrą. A brzegi obu rzek, dotychczas niewykorzystane, pokryją się niedługo gęstymi zaroślami wikliny, która przez Szczecin pójdzie na eksport dostarczając cennych dewiz.

Ale to wszystko jest jeszcze muzyką niedalekiej coprawda, przyszłości. Zobaczymy jak żyją teraz mieszkańcy Kostrzynia.

Nie brak wśród nich, jak wszędzie na Ziemiach Odzyskanych reemigrantów.

W ładnym domku, wśród jasnej zieleni budzących się ze snu zimowego krzewów i drzew mieszkają Żabińscy.

Gospodyni jest trochę zakłopotana, bo to rano, porządki jeszcze nie zrobione, łóżka nie posłane... Prosi więc na taras, do ogródka. Jest tu ślicznie, seledynowe od świeżych listeczków, biało i różowo od kwiatów wiśni, grusz i jabłoni. Gromadka dzieciaków i Pikuś, sympatyczny kundelek, hasają sobie w najlepsze.

— Prawda, jak przyjemnie? — spytała gospodyni — wcale nie widać, że jesteśmy w najbardziej zniszczonym mieście.

— Dawno już państwo tu przyjechali?

— Będzie rok. Po powrocie do kraju — w 1946 r. — byliśmy najpierw koło Ostrowca u rodziny, potem w Miliczu, potem parę miesięcy w Świebodzinie, wreszcie przyjechaliśmy tu.

— A z jakich stron pani pochodzi?

— Z Lippe Detmold.

— Nie, ale z Polski z jakich stron?

— Ja się urodziłam w Niemczech — odparła — dziwi się może pan, że tak dobrze mówię po polsku?

— Właśnie!

— U nas w domu tylko się po polsku mówiło. Rodzice na to uważali. A po ich śmierci, sama pilnowałam, żeby rodzinnej mowy nie zagubić.

— Niech pani opowie, jak było w Niemczech.

— Nie mogę się skarżyć. Tylko jako „auslenderzy" nie dostawaliśmy żadnych zapomóg ani dodatków. A w czasie wojny, źle się na nas Niemcy patrzyli, gdy kontaktowaliśmy się z wywiezionymi na roboty Polakami. Ja tam się jednak tym nie przejmowałam.... i wyszłam za jednego z nich.

— Choć nie znałam Polski, zawsze chciałam do niej przyjechać. Wybrałam ojczyznę i dobrze się tu dziś czuję. Dzieci również, mam troje z pierwszego małżeństwa, i dwuletniego synka z drugiego.

— No, a jaki przedmiot najtrudniej przychodzi — spytałem miłej dziewczynki, która chodzi już do czwartego oddziału — pewnie Polski?

— Wcale nie. Pani mnie nawet bardzo chwali, że ładnie wypracowania piszę. Na półrocze nie miałem ani jednej trójki, same czwórki i piątki!

— Dobrze, dobrze, ucz się, bo naka to... to... — chciałem rzucić jakąś bardzo mądrą sentencję, ale, jak na złość, żadna mi nie przyszła do głowy.

Zwróciłem się więc do pani domu.

— Mąż gdzie pracuje?

— W zarządzie nieruchomości. Zarabia — 15 tys. złotych tu życie tanie, bo żyzna okolica. Dajemy sobie radę.

Pożegnałem się z miłą gospodynią i poszedłem dalej.

OD WĘZEŁKA DO PIĘCIU POKOI

Zaraz przy sąsiedniej uliczce, w bliźniaczo podobnym domku mieszkają Orplowie.

— Przyjechaliśmy tylko z węzełkami — opowiadała gospodyni, nie przerywając prasowania — a teraz mamy pięć umeblowanych pokoi. Podczas wojny — wyjaśniła — Niemcy wywieźli całą naszą rodzinę z Francji pod Akwizgran na roboty. Nie tylko życie było marne, to jeszcze mąż musiał nieraz po 12 godzin pracowac tak ciężko, że gdy do domu wracał, często nic do ust nie zdążył wziąć i jak martwy padał na posłanie.

— Państwo, zdaje się, pochodzicie z Westfalii? Byliście też i we Francji?

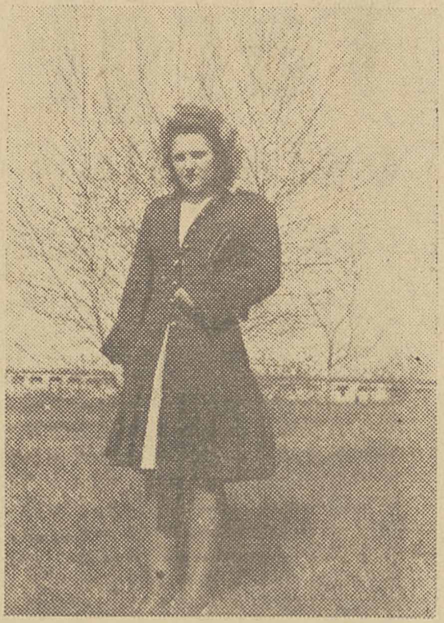
— Urodziłam się, jak zresztą i mąż, w Bottrop w Westfalii, ale w 1923 roku wyjechaliśmy do Nordu, gdzie mój pracował na kopalni. Przenieśliśmy się żeby nie zniemczeć, zwłaszcza o dzieci nam chodziło...

... Obaj młodzi Orplowie mają dziś ostatni dzień Wielkanocnej przerwy. Ale nie marnuje czasu i pilnie ślęczą nad książką. Są przecież pierwszymi uczniami a to obowiązuje. Choć całe życie spędzili na obczyźnie, we Francji i w Niemczech, władają polskim znakomicie. Starszy — Edmund — uczeń szóstej klasy najbardziej jednak lubi arytmetykę i rysunki.

Chcę zostać budowniczym — mówi — w Kostrzynu takich trzeba, bo przecież musimy od początku całe miasto budować. Boję się tylko, że zanim dorosnę, zrobią to już inni.

Myśl ta wyraźnie go smuci i niepokoi.

— Nie bój się, dla inżyniera nigdy pracy nie zabraknie — tłumaczy matka dodając mu otuchy — zresztą Kostrzyń nie prędko się odbuduje, bo najpierw trzeba przecież myśleć o Warszawie, Wrocławiu, Gdańsku, Poznaniu.



Teresa Okosińska wróciła z Francji już przed wojną. Zdała maturę, teraz pracuje, ale ma zamiar kształcić się nadal.

Młodszy — Franck nie ma jeszcze planów na przyszłość. Zato bardzo ładnie gra na skrzypcach, podobnie jak starszy — na harmonii. Gdy obaj zagrali „Oczy czarne", to aż mi nogi same podskoczyły...

— Żeby mi tata dał swoją harmonię, na stodwadzieścia basów, to jeszcze lepiej bym grał — westchnął Edmund. — Bo tata — wyjaśnił — gra w orkiestrze kolejarzy i nie chce, bym mu konkurencję robił!

Ja wprawdzie myślę, że tata dlatego synkowi harmonii nie daje, bo boi się o jej całość, ale nic nie powiedziałem, aby nie urazić ambicji chłopaka.

W zarządzie miejskim poznałem pannę Teresę Okosińską — pracuje w ewidencji i wyszukiwała mi adresy reemigrantów. Bardzo miła panna i przy tym również reemigrantka, tylko, jeszcze przed wojną wróciła z Nordu.

Bardzo sobie chwali okolicę.

— Wprawdzie Kostrzyń jest zniszczony, ale latem zieleń zakrywa ruiny. Wtedy jest ślicznie zwłaszcza nad rzekami. Najprzyjemniej wziąć kajak i cały dzień choćby pływać sobie po Warcie, i po jej kanałach.

A inne rozrywki? piętnaście minut stąd koleją są dwa małe, ale ruchliwe miasteczka, Dębno i Witnica, można tam choćby codzień jeździć do kina!

Panna Teresa zdała już maturę, ale nie myśli na tym poprzestać. Teresa wprawdzie musi pomagać rodzinie, nie może więc teraz wyjechać na studia, ale gdy tylko młodszy brat skończy szkołę, jeszcze w tym roku, panna Teresa wybiera się na Akademię Handlową do Poznania.



Sympatyczna rodzina Żabińskich. Brak tylko papy i synka Wacka, który ku utrapieniu matki, wciąż się gdzieś ugania nad wodą.



Tu mieszkają Żabińscy, a zaraz obok, w takim samym domku — Orplowie, którzy przyjechali do kraju tylko z węzełkami.

List do przyjaciół

Jak żyją i pracują repatrianci, odzwierciedlają najlepiej ich listy pisane do rodzin. Wielu z nich zamiast pisać każdemu ze znajomych, tak się urządziło: przysyła jeden list do naszej redakcji, pamiętając dobrze, że „Repatriant“ trafia do rąk Polaka na obczyźnie.

List dziś zamieszczony nie jest pisany dla nas, ani też na nasze „zamówienie“, jak pisze autor w dopisku do redakcji — zwraca się do nas, ponieważ nawał pracy nie pozwala mu na prowadzenie rozległej korespondencji, a nie chce, by jego przyjaciele uważali, że zerwał z nimi, lub że „zaginął“.

Towarzysze Pracy!

Odzywam się do was po bardzo długim namyśle. Tak samo jak i wy, (to wy na pewno jeszcze wiecie) pracowałem z wami w kopalni i Towarzystwach Polskich, myśmy walczyli o Polskę i o polskość. Dzieci nam Hitler zabierał do służby wojskowej pod rozmaitymi groźbami, tak samo i do wrogich nam formacji, mówić po polsku nam zabronili, a wielu z was siedziało w obozach koncentracyjnych.

Rodacy! Teraz mamy Polskę Ludową, o którą i wy walczyliście, ale moi drodzy, ja dopiero teraz widzę, że o Polskę można tylko walczyć, jak się jest na jej ziemi. A i wy też macie tą sposobność okazać się, że jesteście na prawdę Polakami i Polska czeka na was.

Dla każdego, do jakiej pracy się nadaje, jest praca, czy majster, czy sztygar, czy inny jaki fachowiec, czy robotnik. Każdy jest jednakowo poważany, a także zdolny będzie prędko zaawansowany.

Ja zostałem sztygarem zmianowym, a także na naszej kopalni jest dyrektorem nasz rodak z Oberhausen — Zieliński. Ja wiem, że wy się obawiacie o wasze lata, które żeście placili na starość i by to nie przepadło. Ja mam czarne na białym.

Przestańcie wierzyć w tą niecną propagandę, przestańcie służyć obcemu kapitałowi, lepiej się pracuje dla siebie i dla Polski Ludowej.

Ja wiem, że wam opisują o walce z Kościołem, ale nic podobnego. Tu kościoły pełne są wiernych. Zniszczone odbudowuje się, państwo na to daje dużo pieniędzy. Kryją się czasem pod sutanną kaplańską podżegacze do wojny — a wyście wojnę w całym tego słowa znaczeniu poznali tak jak i ja i wszyscy słowianie i to jeszcze oni teraz wam rozprawiają na obczyźnie.

Wyście na prawdę zasłużyli na pokój i o taki pokój dla narodu walczy Polska Ludowa.

A jeżeli wam piszą, że w Polsce jest głód, to ja wam mogę tylko powiedzieć — nieprawda! Bo ja lepiej jem niż w Niemczech w czasach dobrych, a praca jest nie taka brudna jak w Niemczech, a to tylko dlatego, że każdy może się upomnieć o swoje. Ja napiszę tylko o górnikach — jeżeli górnik przy węglu zarobi 25 do 40 tysięcy na miesiąc, to do tego nie trzeba wysiłku, a dobry garnitur kosztuje 15 tysięcy, a są także garnitury tańsze po 7 tysięcy. No, ja nie będę wychwalał, tylko to jedno bym wam życzył — przestańcie z tą obczyzną, bo przecież i Niemcy wam powiedzą, co wy chcecie, wy macie swoją Ojczyznę. I proszę was, podajcie ten list w waszych świetlicach i niech wasi mężowie zaufania na prawdę mieli to zaufanie o was i żeby się starali o wasze polepszenie, a te polepszenie to tylko może być w Polsce Ludowej.

MICHALCZEWSKI GUSTAW
Giszowice



Minister Jan Milnikiel, poseł R. P. w Kanadzie, złożył dnia 20 bm. na ręce ministra spraw zagranicznych Kanady notę rządu polskiego, domagającą się zwrotu skarbów wawelskich, które rząd kanadyjski na prośbę władz polskich zgodził się przechować w r 1939.

×

Chińskie wojska ludowe po rozgromieniu armii Kuomintangu nad rzeką Jang - Tse prą nieustanie naprzód. Rząd Czang-Kai-Szeka ewakuował Nankin.

Obywatele anglosascy pośpiesznie opuszczają Szanghaj, od którego niespełna 50 mil znajdują się wojska ludowe.

Mao-Tse-Tung przewodniczący Rewolucyjnego Komitetu wydał odezwę do ludności, w której m. in. oświadcza, że własność prywatna będzie zachowana, ustrój feudalny będzie zniesiony.

×

Wolny kurs dolara, tj. notowany urzędowo na giełdzie został podwyższony z 322.20 franków za jednego dolara do 329,80 franków. Kursu tego nie należy mieszać z kursem czarnogiełdowym, który wynosił w środę 340 franków za jednego dolara, ani też ze stałym kursem oficjalnym — 214,40 franków za dolara.

Zmiana wolnego kursu dolara pociągnęła za sobą zmianę innych walut zagranicznych.

Jak wiadomo domagał się dewaluacji franka rząd amerykański. Pociągnie to przede wszystkim podwyżkę cen.

×

Przedstawiciel Białego Domu oświadczył, że gen. Clay ustąpi ze swego stanowiska amerykańskiego gubernatora wojskowego w Niemczech w ciągu miesiąca. Następca Clay'a ma być mianowany w najbliższych dniach.

×

Naczelny redaktor tygodnika „Britanskij Sojuznik", organu brytyjskiego w języku rosyjskim w Moskwie, pan Archibald Johnson zwrócił się do „Prawdy“ z prośbą o opublikowanie jego listu otwartego. W liście tym który ukazał się w „Prawdzie“ 24 bm., pan Johnson komunikuje, że podał się do dymisji, zerwał ze swym rządem i postanowił pozostać na emigracji, by walczyć przeciwko reakcji anglo - amerykańskiej.

×

Dr. Philip Jessup przewodniczący delegacji amerykańskiej w ONZ odbył konferencję z radzieckim wiceministrem spraw zagranicznych Malikiem w biurze delegacji radzieckiej do ONZ.

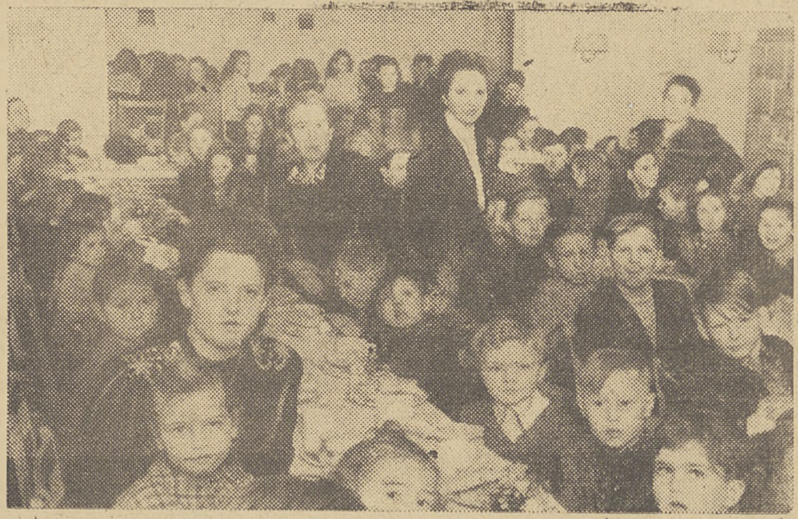
ŚWIĘCONE NA OBCZYŹNIE



W Wielki Czwartek władze konsularne urządziły dla dzieci z Polskiej Szkoły w Berlinie „święcone", w czasie którego przemówił miejscowy proboszcz, Polak ks. Groszek, który w swym przemówieniu powiedział: „Dary, które dzisiaj tak hojnie otrzymujecie, zanim zostały przeze mnie poświęcone, poświęciła miłość rodaków w Ojczyźnie, poświęcił pot polskiego robotnika i chłopa w kraju, który ciężko musiał pracować, aby móc Wam tę przyjemność sprawić.



W Wielką Sobotę 16.IV.49 odbyła się w świetlicy Konsulatu w Berlinie uroczystość rozdania paczek świątecznych dla podopiecznych starców. Rozdano 114 paczek dla najbiedniejszych członków Polonii berlińskiej. Uroczystość zorganizował Związek Polek w Berlinie.



W szczelnie nabitej sali zapanował radosny nastrój, gdy na stołach pojawiły się półmiski z tradycyjną szynką i jajkiem wielkanocnym.



Jednocześnie rozdano paczki świąteczne dzieciom, uczęszczającym na kursy języka polskiego w Berlinie.

Napisał Czesław Zieliński

JAK OSIĄGNĄŁEM

Polskiej emigracji we Francji jest dobrze znana postać Czesława Zielińskiego.

Był górnikiem, zwykłym czarnoroboczym, jak tysiące ich jest na emigracji, jak tysiące poniewieranym.

Dziś w Polsce zajął stanowisko wicedyrektora kopalni „Wieczorek".

Takie możliwości otworzyły się przed ludźmi, zasłużonymi dla Polski Ludowej.

Drukować będziemy fragmenty mającej się wkrótce ukazać książki jego, w której Zieliński pisze o swoim życiu i pracy.

NAUKA, ALE DLA KOGO?

Mieszkaliśmy wtedy w departamencie Nord, w miejscowości Masny, na kolonii robotniczej, niedaleko kopalni. Pewnego dnia przyszedł do nas prefekt żandarmerii i powiedział do ojca:

— Monsieur Zieliński, bardzo mi przykro, ale czas przyszedł, nie ma rady...

Zdjął czapkę, usiadł przy stole, a ja schowałem się w kącie.

— Tak, tak — mówił jakgdyby do siebie, a cały czas patrzył na mnie — nie ma rady. Dzisiaj wasz synek, monsier Zieliński, kończy trzynaście lat, n'est-ce-pas? A więc czas do pracy, do kopalni. Wiecie, jakie są ustawy. Albo do szkoły, albo do pracy. Więcej wałęsać się po ulicach nie wolno. Uprzedzam, monsieur Zieliński, od jutra do pracy...

Już wychodząc, ale stojąc jeszcze w drzwiach, żandarm obrócił się i powiedział z ironicznym uśmiechem:

— Do szkoły chyba go nie oddacie, bo i za co? Hi, hi, hi, do szkoły...

Jeszcze teraz pamiętam ten śmiech... Dobrze odgadł żandarm: do szkoły nie poszedłem, bo nie było za co. Zresztą, nikt z moich rówieśników nie poszedł do szkoły. Wszyscy moi koledzy, którzy tego dnia ukończyli trzynaście lat, poszli na-zajutrz do pracy.

Dopiero później zrozumiałem, co oznaczała ta ustawa. Mówiła ona o prawie każdego do wykształcenia, do nauki. Zmuszała nawet, jak widzicie na przykładzie z tym żandarmem. Ale tylko m ó w i ł a, tylko f o r m a l n i e zmuszała. Niby to zabezpieczała prawo do nauki, ale w rzeczywistości stanowiła niepokonaną przeszkodę dla klasy robotniczej, dla szerokich mas pracujących. Zabezpieczała prawo do nauki, ale dla synków i córek mieszczańskich, kupców, urzędników municypalnych i prywatnych, fabrykantów i przedsiębiorców. Szkoła była droga, dobrze kosztowała i nie mieściła się w budżecie rodziny robotniczej.

Poszedłem więc nazajutrz do pracy, do kopalni „VILMAN". Zresztą, nie była to moja pierwsza praca. Nie miał racji prefekt żandarmerii z Masny, mówiąc, że się wałęsam po miasteczku. Już od dwóch bowiem lat pracowałem jako pastuch u bogatego chłopa francuskiego, mieszkającego niedaleko od nas. Chodziłem za krowami, pomagałem w gospodarstwie za kąt do spania i jedzenie. Ale nie była to stała praca, bo tylko latem i to nie zawsze...

Latem chodziłem w „łapciach" ze szmat, uwiązanych u dołu sznurkiem. Zwano je we Francji „espadrylami". Zimą w butach, podbitych drzewem zamiast skóry.

DLA KOGO PRACOWAŁEM?

2.

Zostałem pomocnikiem strzałowego, wysokiego, chudego Francuza o nazwisku Caprian. Odtąd wędrowałem z nim po wszystkich chodnikach i zakamarkach kopalni „VILLMAN". Poznałem wszystkie ściany i filary, wszystkie zbiorki i przecinki, poznałem dokładnie wszystkie tajemnice tej kopalni. Nosiłem na plecach wielką pakę z materiałami wybuchowymi, a w ręku — paczkę z lontami. I tak poznałem wkrótce wszystkie rodzaje uwarstwień węgla, a pomagając strzałowemu w pracy, obserwowałem skutki wybuchów. Już wtedy uderzyło mnie, że w jednym pokładzie przy tej samej ilości materiału wybuchowego górnicy wyrębywali więcej węgla, a w innym znowu — mniej. Widziałem również, jak niektórzy górnicy mniejszą ilością materiału wybuchowego wyrębują więcej węgla, niż ci, którzy ładowali zbyt dużo tego materiału. Różnie też wiercili otwory. Ale najczęściej — pracowali według raz ustalonego szablonu, i niechętnie z nimi zrywali wzorując się na swoich ojcach.

Po roku, gdy zorientowałem się dość dobrze we wszystkich sprawach kopalni, wzięli mnie do pchania wózków z węglem. Zostaję wózakiem przy pół i cało-tonowych wozach. Przez pięć lat pchaliśmy te wózki we dwójkę razem z moim kolegą z tego samego osiedla. Pracowaliśmy jak dorośli, a płacili nam według stawek dla młodocianych...

Już wtedy nieraz zastanawiałem się, dla kogo pracuję, dla kogo tracę codziennie siły i zdrowie? Kto korzysta z mojej pracy i z tego węgla, który ja i ten towarzysz obok mnie pchamy do szybu wyciągowego?...

Wiele czasu upłynęło, póki zrozumiałem, kto dorabia się majątków na naszej pracy, póki zrozumiałem cały mechanizm ustroju, w którym żyłem, ustroju, w którym jedni pracują, a drudzy żyją z tej pracy...

UWAGA NIEBEZPIECZNY!

3.

Często zastanawiałem się (a było to jeszcze wtedy, kiedy miałem pracę), dlaczego ja i moi wszyscy towarzysze, szli do roboty niechętnie, dlaczego górników musiał na dole poganiać dozór i mimo, że przywiązaliśmy się do naszej kopalni, wprost nienawidziliśmy miejsca naszej pracy, każdego nowootwartego pokładu, każdego nowootworzonego chodnika... Jak gdyby jakiś ciężar, brzemię jakieś ciążyło na nas...

— Nie chce się wam pracować — mówili niekiedy do nas. Ale po Froncie Ludowym, kiedy zostałem bez pracy i zyskałem sobie w koncernie węglowym opinię niebezpiecznego wywrotowca — niejednokrotnie zgłaszałem się do kopalni po robotę... Zacząłem szukać pracy, bo nie miałem z czego żyć. C h c i a ł e m pracować, ale ile razy przychodziłem po pracę... odmawiali.

Oto stoję przed okienkiem kopalni ARCHEVEQUE". Pytają o imię i nazwisko. Mówię im, a oni zaczynają szukać w kartotece. Każą mi czekać, a sami dzwonią do kopalni „VILLMAN". Po chwili mówią:

— Bardzo nam przykro, monsier Zieliński, ale nie możemy pana przyjąć...

Potem stoję przed okienkiem kopalni „SAINT MARIE".

To samo. Bardzo nam przykro, ale niestety...

Potem stoję przed okienkiem kopalni „ERSCHA".

To samo. Bardzo mi przykry, ale niestety...

Potem przed okenkiem kopalni „ESCARPEL"... Potem przed okienkiem kopalni „ESCARPEL II"... Potem przed okienkiem kopalni „BILLIMON TEGUI"...

Niestety, bardzo nam przykro, ale do pracy przyjąć nie możemy.

Czerwonym, mocnym ołówkiem podkreślona była na mojej karcie personalnej adnotacja dyrektora kopalni „VILLMAN", który mnie wyrzucił z pracy za udział w strajku: „BON OUVRIER MAIS MAUVAISE TETE"... Dobry pracownik, lecz z ł a głowa.



Górnicy i personel techniczny z radością przyjęli nominację swego towarzysza pracy.



W sierpniu br. zorganizowana zostanie w Moskwie pierwsza polska wystawa przemysłu lekkiego.

Celem wystawy będzie zapoznanie narodów Związku Radzieckiego z osiągnięciami gospodarczymi Polski Ludowej.

×

W pierwszym dniu Wiosennej Sesji Sejmu Ustawodawczego przyjętych zostało pięć projektów ustaw. Cztery z nich dotyczą reorganizacji sądownictwa i postępowania sądowego w dziedzinie prawa karnego i kodeksu upadłościowego, oraz małżeńskiego prawa majątkowego. Piąta ustawa dotyczy stworzenia Ministerstwa Budownictwa, które obejmie całokształt prac przy planowaniu przestrzennym odbudowy kraju.

×

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej na wniosek Prezesa Rady Ministrów mianował Hilarego Minca — Wicepre zesem Rady Ministrów, Przewodniczącym Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów i Przewodniczącym Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego, dr. Stefana Jędrychowskiego i Eugeniusza Szyra — zastępcami Przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego.



Czesław Zieliński przy pracy na kopalni „Makoszowy" wie jak podejść do ściany, by wydobyć z niej jak najwięcej.

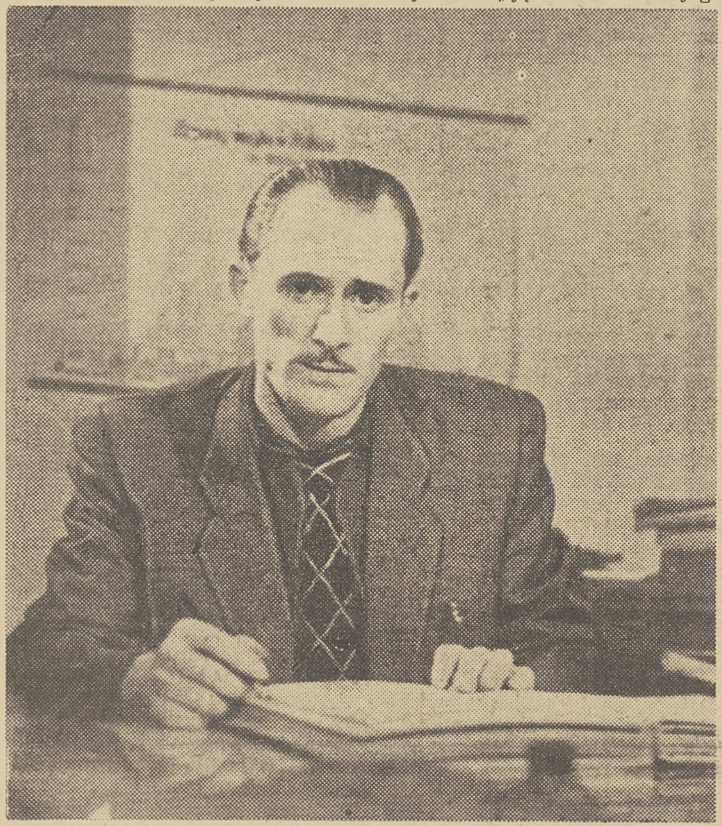
Opracowanie literackie Marian Niewiarowski

637 % NORMY

Oznaczało to: UWAGA! KOMUNISTA"-

Mimo, że chciałem pracować, nie było dla mnie pracy w całym departamencie. Kapitaliści często się między sobą kłócili, ale w tej sprawie byli bardzo solidarni. Wędrowała za mną karta personalna, innym razem dyskretny telefon dyrektora kopalni uprzedzał o niebezpiecznym robotniku.

Nie było rady. musiałem zrezygnować z pracy na kopalniach w naszym departamencie. Po prawie rocznym poszukiwaniu pracy wyjechałem do departamentu Pas de Calais, gdzie udało mi się dostać robotę w hucie „Penant Royal", położonej w miejscowości Noil Godeaux. Aby otrzymać tę pracę, jeździłem codziennie 40 km i wystawałem w ogonku przed okienkiem tej huty. Pewnego dnia zachorował maszynista kranowy. Przyjęli mnie na jego



Obecnie na stanowisku dyrektora kopalni będzie wiedział jak doradzić kolegom i zorganizować ich pracę.

Jednocześnie Ministrem Górnictwa i Energetyki mianowany został Ryszard Nieszporek.

×

W Krakowie odbył się dwudniowy zjazd młodzieży szkół górniczych z woj. krakowskiego i śląskiego.

Zjazd w którym wzięło udział ponad 1.500 młodych górników, miał na celu nawiązanie stałej współpracy poszczególnych szkół na drodze wzajemnego poznania się uczniów.

×

Na ponowne zwrócenie się posła Szwajcarii w Warszawie, p. Gaston Jaccard, minister Modzelewski wyraził zgodę na wysłanie obserwatora Polski na konferencję dyplomatyczną w sprawie zmiany konwencji genewskich, dotyczącej traktowania ludności cywilnej w czasie działań wojennych.

Obserwatorem polskim został mianowany radca poselstwa RP w Bernie dr Kalina.

×

W dniu 27 bm. odbyła sie w Belwederze uroczystość złożenia listów uwierzytelniających Prezydentowi Rzeczypospolitej przez posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Ludowej Republiki Albanii p. Mihal Prifti.

Prezydent Rzeczypospolitej przyjmując listy uwierzytelniające, m. in. powiedział:

Miło mi jest powitać Pana jako pierwszego posła Ludowej Republiki Albanii w Polsce i życząc Mu najlepszych wyników w jego pracy nad dalszym zbliżeniem naszych krajów i zacieśnieniem więzów łączących nas przyjaźni, zapewnić Go o pełnym poparciu, na które może liczyć z naszej strony".

miejsce i tak przepracowałem trzy miesiące , aż maszynista wyzdrowiał. Wtedy mnie znowu zwolnili, bez odszkodowania, z radą, żebym poszedł sobie do kopalni Nr 8 (FOS VIII) w Courseil les Lances, bo tam zdaje się, potrzebują robotników. Poszedłem do tej kopalni, zapisali mnie i kazali przychodzić codziennie, może się znajdzie kiedyś praca... Wreszcie pewnego dnia wyszedł jakiś urzędnik, zmierzył mnie wzrokiem od stóp głów i ponieważ byłem nieco wyższy od swoich towarzyszy — kazał zaczekać i po chwili zapisał na listę pracujących. Przepracowałem parę dni, a on żąda ode mnie abym dał mu„certifikat" czyli zaświadczenie z poprzedniej kopalni, gdzie pracowałem... Oznaczało to, że jeśli mu dam swoją kartę z kopalni „VILLMAN" — to znowu mnie z pracy wyrzuci... Kręciłem jak mogłem, tłumaczyłem mu, że to daleko jeździć, do departamentu Nord, że nie mam na to pieniędzy. Wreszcie znudzony, przyjął mnie i zapisał na stałe na podstawie mojej „fiszki" z tej kopalni, czyli odcinka listy płacy...

Tam pracowałem do roku 1939.

Na robotach przymusowych i w ruchu oporu

4.

Wieść o wkroczeniu Niemców zastaje mnie na tej kopalni. Jestem już rębaczem, najmłodszym rębaczem na kopalni. Uciekam do Barrois, gdzie pracuje przez osiem dni. Po ośmiu dniach miasto zajmują Niemcy.

Zgubna, sprzedajna, zdradziecka polityka Blumów, Daladierów, Flandinów i Lavalów, który sprzedali Francję i jej naród wydali na łup hitlerowców — dosięga i mnie. Jestem zmuszony ukrywać się. Uciekam do Saint - Leges, gdzie udaje mi się dostać pracę u bogatego chłopa. Zostaje jego parobkiem. Niedługo jednak trwa praca u niego. Nie mogłem pozostać na miejscu dłużej niż parę tygodni. Zaczyna się odtąd nieustanna wędrówka od jednej miejscowości do drugiego miasteczka, od jednego chłopa bogatego do drugiego, w ciągłej obawie, że natrafią na moje ślady. Aż w r. 1942, kiedy jechałem pociągiem, na stacji Cinquten łapią mnie i wywożą do obozu koncentracyjnego w Gernsay. Jest to wyspa leżąca między Anglią i Francją. Spędzam tam na robotach przymusowych pół roku. Po odebraniu wszystkich dokumentów przewożą nas z powrotem do Francji i osadzają w obozie, niedaleko portu Brest. Stąd udaje mi się uciec i po krótkim czasie ukrywania się nawiązuję kontakty i wstępuje do Francuskiego Ruchu Oporu. Pracuję jako łącznik, objeżdżam lotniska niemieckie i dostarczam materiałów wywiadowczych, jednocześnie organizuję dostawę materiałów pędnych dla komórek motoryzacyjnych Francuskiego Ruchu Oporu.

Dzięki potężnej ofensywie Czerwonej Armii siły hitlerowskiej machiny wojennej legły w gruzy. W roku 1945 udaję się do kopalni „Barrois" i zaczynam od nowa pracę.

Rozmowa z inżynierem francuskim.

5.

Bywało, stoimy przy ścianie, albo leżymy we dwójkę zaopatrzeni w pneumatyczne młoty. O metr ode mnie stoi mój towarzysz. Nie dalej niż metr, ale ja go nie widzę, ani on mnie. Z węgla wydobywa się stale gaz, cholerny gaz. We wszystkich kopalniach francuskich jest ten gaz Piętnaście lat wdychałem ten gaz, towarzysze. Piętnaście lat, pomyślcie.

Pewnego dnia przychodzi do mnie na dół francuski inżynier kopalniany i powiada:

— Dlaczego pan chce wyjechać, monsieur Zieliński, przecież pan nie jest Polakiem, właściwie jest już pan nawpół Francuzem! Po co pan wyjeżdża?

Powiedziałem mu, że płuca zostawiłem we Francji, ale serce mam z Polski. Że chcę pracować dla siebie, że mam dosyć pracy dla innych, dla kapitalistów i akcjonariuszy...

— Podwyższamy opłatę za wózek... wprowadzimy więcej wentylatorów... — kusił inżynier.

Pomyślałem wtedy o swojej pracy i walce moich towarzyszy. Pomyślałem o tych, którzy niedawny strajk i wiele innych zdusili przy pomocy policji i wojska. Pomyślałem o kraju, z którego ojciec kiedyś wyjechał za chlebem, a który teraz wzywa do siebie, do pracy i odbudowy.

Gdy powiedziałem, że chcę zmienić „klimat", że chcę oddychać wolnym powietrzem, Francuz był bardzo zdumiony...

Gdy byłem bezrobotnym jeszcze we Francji, poznałem w Barrois obecną moją żonę, Halinę, z domu Kwiatkowską. I jej ojciec musiał również za czasów sanacji wyjeżdżać z kraju w poszukiwaniu chleba. We Francji urządził się jako górnik, a córka pracowała jako posługaczka u pewnego bogatego kupca, a potem jako służąca u pobliskiego hrabiostwa.

Pierwszym transportem wróciliśmy, ja z żoną i naszym małym synkiem, Jankiem, w roku 1946 do kraju. We Francji zostawiliśmy naszą córeczkę, która zmarła na ostry dyfteryt, nie mogąc się doczekać przyjścia lekarza...

13 lipca 1946 — to dzień, w którym dotknąłem pierwszy raz ojczystej ziemi. Był to pamiętny dzień w naszym życiu.

Zacząłem pracować w kopalni „Makoszowy", należącej do Gliwickiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego. Jest to piękna, zmechanizowana, nowoczesna kopalnia. Po paru latach, kiedy odjeżdżałem do Katowic na inne stanowisko, bardzo żal mi było tej kopalni. Przywiązałem się do niej i trudno było mi się z nią rozstać. Nic dziwnego. Pracowałem pierwszy raz w życiu na naszej, własnej kopalni. Bez kapitalistów. Bez wyzyskiwaczy.

Teraz weźmiemy się do pracy.

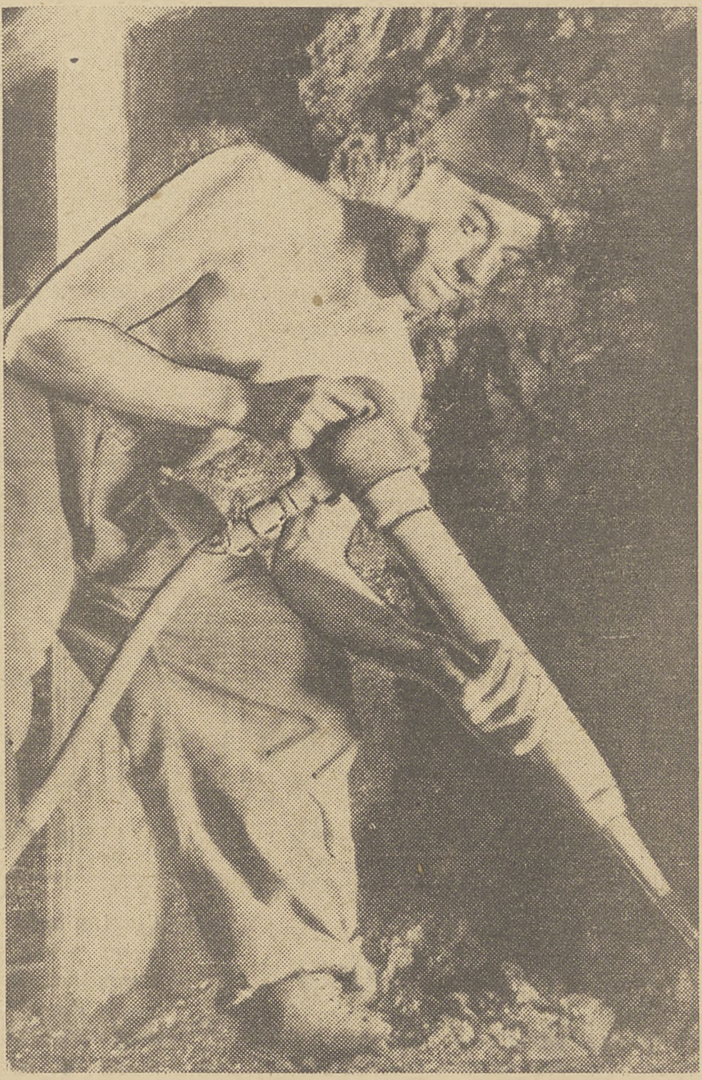
6.

Gdy zjechałem pierwszy raz na dół, byłem oszołomiony. Co za węgiel! Co za bogactwo! We Francji inżynier, idąc chodnikiem przewozowym i widząc leżący na ziemi kawałek węgla, podnosił go niemal z nabożeństwem i wrzucał do wózka:

— C'est l'or! — to złoto! — mówił.

A tu za jednym zamachem, za jednym ładunkiem materiału wybuchowego, za jednym strzałem obsypują się wspaniałe kęsy twardego, czystego węgla. I to wszystko jest nasze, własne, należy do nas!!!

Eh, pomyślałem sobie, teraz weźmiemy się do pracy. Teraz, towarzysze, wyprostuję swój kark. (d. c. n.)



Eryk Cyroń — kontynuator Zielińskiego i jego współpracownik, obecnie jest słuchaczem Akademii Górniczej.

WIECH



CHCIAŁ SIĘ OŻENIĆ

— *Nazwisko?*

— *Żdziebko.*

— *Imię?*

— *Narcyz.*

— *Czy był karany?*

— *Prawdopodobnie.*

— *Za co?*

— *Za łóżko.*

— *Jakto za łóżko? Przecie łóżko wolno mieć każdemu.*

— *Ale to nie było moje łóżko.*

— *A więc za kradzież łóżka?*

— *Tak jest.*

Tu p. Żdziebko stuknął obcasami po wojskowemu, a potem opuścił głowę z rezygnacją i rozpoczął wstrząsającą opowieść o człowieku, który ukradł łóżko, aby się ożenić. Kiedy już miał ten najzbędniejszy dla młodego gospodarstwa mebel, począł się rozglądać za kołdrą i tu mu się noga podwinęła.

A było tak.

Panna Florentyna Rypalska jest właścicielką pięknej czerwonej, grubo watowanej kołdry, powleczonej w cudowną kopertę ozdobioną ręcznymi wstawkami, zrozumiałą jest tedy rzeczą, że spod takiej kołdry trudno jest wstać przed 11 rano.

Nie wziął tego pod uwagę p. Żdziebko i już o godzinie dziesiątej otworzywszy wytrychem jednopokojowy apartamencik p. Florci podszedł śmiało do łóżka i począł z niego ściągać kołdrę.

— *Panie Roman, co pan robisz? No puść pan do cholery kołdrę, tyż mu się roboty przebrało...*

Jednocześnie spod kołdry ukazały się dwie przesadnie utuczone nóżki, które poczęły wierzgać w powietrzu.

Pan Żdziebko w pierwszej chwili osłupiał, ale odzyskawszy przytomność postanowił całą przygodę sprowadzić do niewinnego żartu, począł więc małym palcem drapać p. Florentynę w bose stópki, wołając figlarnie:

— *Tiu, tiu, kukielećka jajećka ..., tiu, tiu, tiu. Cije to nóziećki ...?!*

To powiedziawszy starał się wyfać za drzwi ,ale p. Florentyna poznawszy, że sprawcą figla nie jest jej sąsiad i przyszły narzeczony p. Roman ,tylko obcy szatyn, zerwała się z łóżka i ze słowami:

— *Ach, że ty nieznajoma pętaczyno, ty ciapciaku w pepegach, ja ci pokażę uczciwom kobietę w pięty łaskotać, dopędziła p. Narcyza i potłukłszy go na kwaśne jabłko odprowadziła do komisariatu.*

Przed sądem grodzkim zaś stając w charakterze świadka, tak swe zeznania zakończyła:

— *Już mnie nie chodzi, proszę g-r-e-c-k-i-e-g-o sądu, o to, że wytrychem drzwi otworzył i koldre chciał gwizdnąć, to ludzka rzecz.*

Ale jakiem prawem łachotał po nogach i całą autonomie ludzkiego ciała mnie odsłonił. Mój narzeczony, jak się o tem dowiedział, ze żalu i z tej męskiej zazdrości dwa trzonowe zęby mnie wybił.

Za co ja tak cierpiałom? Za co? Sprawiedliwości żądam za mój panieński wstyd i za podarte powleczenie.

Sąd wziąwszy pod uwagę matrymonialne motywy czynu p Narcyza i to, że niedawno odsiadywał on już 6 miesięcy za łóżko, które mu w dodatku odebrano skazał niefortunnego pana młodego znowu tylko na pół roku więzienia.

WIECH



NIESPODZIANKI W LIDZE

Oj ci nasi piłkarze! Co niedziela sprawiają nam niespodzianki, niestety nie zawsze przyjemne

Główna uwaga skupiała się na pojedynku dwóch par śląsko-krakowskich, Cracovii z Ruchem i Wisły z AKS. Cracovia grając na swoim boisku była o krok od porażki z agresywnym Ruchem i dopiero w ostatniej minucie uzyskała z wolnego wyrównanie 3:3. W Cracovii zawodzą nawet takii „repy" jak Parpan. Jedynie bramkarz Rybicki, obrońca Gędłek i bracia Jabłońscy grali na poziomie. W ruchu poprawił się Cieślik, który jest duszą napadu chorzowskiego. Inni gracze też się nieco podciągnęli w porównaniu do niedziel poprzednich.

Wisła miała ciężki mecz w Chorzowie. W pierwszej połowie przeważał AKS uzyskując jedną bramkę, w drugiej Wisła się rozegrała i zdobyła dużą przewagę. Wyrównanie padło w pierwszych minutach po przerwie, ale na zwycięską bramkę trzeba było czekać dosłownie do ostatniej minuty, kiedy to Cisowski z przeboju uratował punkt dla Wisły.

Warszawska Polonia po pięknym zwycięstwie nad czeską ATK podczas świąt Wielkiejnocy, tym razem nie umiała uporać się z Szombierkami, najsłabszą drużyną Ligi i to na własnym boisku. Zwyciężyła wprawdzie 2:1. ale znudzeni ospałą grą kibice już przed końcem zaczęli opuszczać boisko.

Druga drużyna warszawska Legia wygrała w Bytomiu z tamtejszą Polonia, ale tylko dlatego, że bytomiacy byli jeszcze gorsi. Obie drużyny zupełnie nic nie pokazały, grając jak nie powinno się grać w Lidze.

Na otwarcie Targów Poznańskich doskonale się popisali piłkarze ZZK gromiąc ŁKS 8:1. Szalone raidy lotnego ataku poznańskiego zapierały dech w piersiach widzom. Tak dobrze grającego ZZK w tym roku jeszcze nie widzieliśmy. W ŁKS-ie dobry był atak i odpowiedzialnością za wysoką porażkę trzeba obciążyć linie defensywne.

Warta niespodziewanie na swoim boisku przegrała 2:0 z gdańską Lechią. Gdyby nadmorscy piłkarze celniej umieli strzelać, wynik byłby jeszcze wyższy, gdyż Warta jak gdyby nie istniała na boisku.

W drugiej Lidze padły następujące wyniki: W grupie południowej Tarnovia straciła pierwszy punkt remisując z Naprzodem 1:1. Hutnicy Baildonu typowani na mistrzów grupy ponieśli znów porażkę 2:0 z Górnikiem (dawniej Rymer).

Skra częstochowska po początkowych porażkach skonsolidowała się i odniosła trzecie z rzędu zwycięstwo nad Gwardią Kielce 2:0. Pafawag przegrał u siebie z Chełmkiem 0:1, mimo iż przez cały czas gniótł przeciwników. Cóż jednak z tego, gdy atak nie umie strzelić. W Przemyślu spotkały się dwie Po[illegible]ska i świd-[illegible]ka. Niezasłużone zwycięstwo [illegible] odnieśli doln[illegible].

W grupie północnej spotkanie dwóch najpoważniejszych rywali do tytułu mistrza grupy: Pomorzanina i Garbarni zakończyło się, po zaciętej i stojącej na dobrym poziomie grze zwycięstwem krakowiaków 2:1. Radomiak po słabej grze pokonał jeszcze słabsze Ognisko 2:1. Bzura wywiozła 1 punkt ze Szczecina, remisując 2:2 z tamtejszą Gwardią. Coraz to lepsza Ostrovia wygrała 5:2 z coraz to gorszym PTC, które nie zdobyło dotąd ani jednego punktu. Lublinianka wreszcie zasłużenie pokonała Widzew 2:0.

GEDANIA MISTRZEM W BOKSIE

Chociaż do ukończenia spotkań o drużynowe mistrzostwo Polski pozostała jeszcze jedna niedziela, wiadomo napewno, że tytuł zdobędzie Gedania, Gdańsk, nawet, gdyby przegrała ostatni mecz. Zadecydowała o tym wygrana 10:6 z Gwardią, Gdańsk, przy jednoczesnej porażce Gwardii warszawskiej z Batorym 7:9.

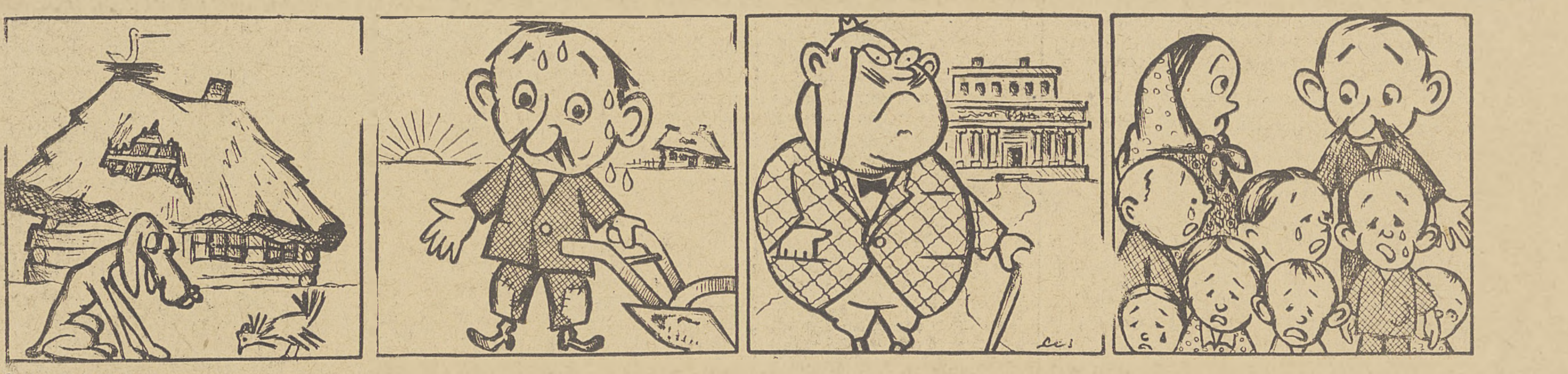
W pierwszym spotkaniu, stojącym na bardzo dobrym poziomie, padły następujące wyniki (na pierwszym miejscu zawodnicy Gedanii): junior Soczewiński po emocjonującej walce uległ Mikołajczewskiemu. W koguciej — Klein wygrał z Pekiem. W piórkowej — Antkowiak uległ nieznacznie Gołyńskiemu. W lekkiej widzowie przechodzili nielada emocję. spotkanie bowiem Kudłacika z olimpijczykiem Antkiewiczem stało na rzadko u nas oglądanym poziomie. Był to pokaz doskonałego boksu i zakończył się remisem, co jest dużym sukcesem młodziutkiego Kudłacika.

Następnym sensacyjnym pojedynkiem była walka Chychły z Iwańskim, który odzyskał swą wielką formę sprzed dwóch lat. Mimo wygranej trzeciej rundy, musiał jednak Iwański uznać wyższość rutynowanego przeciwnika.

W wadze średniej szybszy Musiał uporał się z Rudzkim. W półciężkiej — Rajski zremisował z Kwiatkowskim, któremu jednak należało się zwycięstwo. W ciężkiej, Białkowski pokonał po nieciekawej walce lżejszego o 12 kilo Flisikowskiego.

Gwardia przegrała na Śląsku z Batorym, zawodząc nadzieje Warszawiaków.

Spotkanie Zrywu (Łódź) ze Zjednoczeniem (Bydgoszcz) zakończyło się zwycięstwem Łodzian 10:6. Obeszło się bez sensacji i ciekawych spotkań.



ANTEK MŁOCARZ

I. Czy widzicie tę chałupkę. To symbol doli jej właściciela, biednego, upośledzonego pasierba losu.

II. Smutne było życie Antka Młocarza przed wojną. Smutne i ponure... Trzy morgi ziemi — to dosyć, by się naharować — ale zbyt mało, by wyżywić i odziać siedmioro dzieci.

III. Biedny... Biedny Antku. Kto Ci ulży w twej niedoli i udręce? Kto zaspokoi głód chleba i wiedzy twoim dzieciakom? Chyba nie ten dziedzic co pasa popuszcza.

IV. Nie pomógł Ci obszarnik, który „modlił się pod figurą, a miał diabła pod skórą" i nie pomógł Ci pan starosta, co z góry na chłopa spoziera! i nie pomógł Ci nikt... A bieda gniecie, a dzieciaki płaczą, a żona wyrzeka... (d.c.n.)

Skrzynka pytań i odpowiedzi

„Kandydat na inżyniera" — Kraków. — Stopień inżyniera w zakresie rolnictwa, ogrodnictwa i leśnictwa uzyskać mogą te osoby, które wykażą się trzyletnią praktyką po ukończeniu następujących uczelni: Akademii Rolniczej w Dublanach, 3-letniego studium leśnego w Poznaniu, Wyższej Szkoły Lasowej we Lwowie, Kursu Geometrów w Politechnice Lwowskiej, Kursu Geometrów w Politechnice Warszawskiej, Kursów Przemysłowo - Rolniczych w Warszawie, Wyższej Szkoły Rolniczej w Warszawie, Wyższej Szkoły Ogrodniczej przy Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie, 3-le nich kursów Państwowej Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Cieszynie.

Osoby, które posiadają świadectwo ukończenia średniej szkoły zawodowej mogą również otrzymać stopień inżyniera, ale tylko wówczas jeśli wykażą się najmniej pięcioletnią praktyką zawodową, w tym niemniej niż 3 lata na stanowisku powierzanym zazwyczaj inżynierom, oraz złożą egzamin w zakresie swej specjalności, wykazujący umiejętności rozwiązania zagadnień na poziomie wymaganym od absolwentów wyższych szkół zawodowych.

Egzaminy odbywają się dwa razy w roku w terminach ogłoszonych przez komisje weryfikacyjno - egzaminacyjne, działające przy wyższych zakładach naukowych. Podanie wraz z dokumentami mogą być składane przez kandydatów w dwóch terminach do 1 kwietnia lub 1 grudnia każdego roku. O dopuszczeniu do egzaminu komisja zawiadamia na 60 dni przed egzaminem.

Rozporządzenie w sprawie przepisów o trybie działania komisji weryfikacyjno - egzaminacyjnej ogłoszone zostało dnia 14 stycznia 1949 roku (Dz. ust. RP Nr 3, poz. 14 z 1949 r.).

Kaczmarski Jan — Salzgitter a. Harz. — Zawiadamiamy Pana, iż wysyłkę kolejnych numerów naszego tygodnika na adres Pana rozpoczniemy od następnego numeru.

Zawadzki Z. — Na życzenie Pana podajemy dokładny odres Konsulatu RP w Szwecji: Stockholm, Karlavägen 71.

PORADNIK DLA POSZUKUJĄCYCH PRACY

FIRMA SZEWSKA „SANDAŁ" W WARSZAWIE, POSZUKUJE:

szewców,

Porozumiewać się z Kierownictwem Firmy, Warszawa, Al. Jerozolimskie Nr 37.

ZAKŁAD LECZNICZO - WYCHOWAWCZY W RYBIENKU, POSZUKUJE:

wychowawców do zakładu chłopców.

Porozumiewać się z Kierownictwem Zakładu, Rybienko (pałac), poczta Wyszków.

KOSZARY WOJSKOWE W BRANIEWIE WOJ. OLSZTYŃSKIE POSZUKUJĄ:

10 murarzy do odbudowy koszar wojskowych,

30 stolarzy.

Warunki płacy: wynagrodzenie dla I kat. pracowników 68 zł. na godz. dla II kat. — 63 zł. na godz.

Warunki pracy: stołówka za opłatą 150 zł. dziennie (śniadania, obiady i kolacje). Koszty podróży do miejsca pracy zostaną zwrócone. Wypłaty co tydzień.

Mieszkania zapewnione.

Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia w Olsztynie ul. Kolejowa 10.

FIRMA „CELES" W WARSZAWIE POSZUKUJE:

mechaników samodzielnych wysoko kwalifikowanych.

Porozumiewać się z Kierownictwem Firmy, Warszawa, ul. Nowogrodzka Nr 40.

FIRMA KRAWIECKA W WARSZAWIE, POSZUKUJE:

chałupników na marynarki, spodnie i kurtki drelichowe.

Porozumiewać się z Kierownictwem Firmy, Warszawa-Praga, ul. Targowa 49.

FIRMA „DYNAMO" W WARSZAWIE, POSZUKUJE:

szoferów samochodów osobowych.

Porozumiewać się z Kierownictwem Firmy, Warszawa, ul. Smolna 11.

BIURO PROJEKTOWANIA URZĄDZEŃ PRZEMYSŁU HUTNICZEGO W ZABRZU UL. BYTOMSKA NR. 1 POSZUKUJE:

30 inżynierów — konstruktorów, lub techników — konstruktorów z przynajmniej paroletnią praktyką zawodową.

Warunki płacy: wynagrodzenie 25 do 40.000 zł. miesięcznie — zależnie od kwalifikacji zawodowych.

Po okresie próbnym mieszkanie zapewnione.

Dla wysoko wykwalifikowanych sił mieszkanie od zaraz.

Porozumiewać się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Zabrzu, ul. Wolności 271.

KWIACIARNIA „MAJOLA" WE WROCŁAWIU, RYNEK 43, POSZUKUJE:

bukieciarzy.

Warunki płacy: wynagrodzenie od 15 do 25.000 zł. miesięcznie.

Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia we Wrocławiu, ul. Cybulskiego 20.

Odtworzenie aktu stanu cywilnego

Niszczycielska działalność okupanta sprawiła, że olbrzymia ilość ksiąg stanu cywilnego (urodzeń, małżeństw, zgonów) została zniszczona. Żywotnym stało się dla ustawodawcy polskiego zagadnienie, w jaki sposób osoba zainteresowana w otrzymaniu odpisu lub wypisu z tych zniszczonych ksiąg może uzyskać taki dokument decydujący często w sprawach o wielkiej doniosłości życiowej.

Ustawodawca polski potraktował zagadnienie z należytą troskliwością o interes publiczny i interes jednostki.

Należy odróżnić między wypadkiem kiedy brakujący akt stanu cywilnego został sporządzony w kraju, a wypadkiem kiedy akt stanu sporządzony został poza granicami kraju.

Odtworzenie aktu sporządzonego w Polsce

Jeśli akt stanu cywilnego (urodzenia, małżeństwa lub zgonu) został w swoim czasie sporządzony w kraju, tj. na terytorium objętym obecnymi granicami Polski, a księga stanu cywilnego, w którym dany akt został sporządzony została zniszczona całkowicie lub częściowo, tak iż nie ma możliwości uzyskania jego odpisu lub wypisu, osoba interesowana może zwrócić się do sądu grodzkiego w kraju z prośbą o ustalenie treści aktu. **Zwracać się należy do sądu grodzkiego miejsca, w którym akt został spisany.**

Sąd nie jest skrępowany w ustaleniu treści aktu jakimikolwiek przepisami formalnymi o tym, jakie dowody są miarodajne dla odtworzenia aktu. Takimi dowodami mogą być różnorakie dokumenty — akty urzędowe, zaświadczenia władz, dyplomy, rejestry szpitalne i tp. z których można powziąć przekonanie, że dana osoba w danym miejscu i w danej dacie urodziła się, zawarła ślub lub zmarła. Również jest dopuszczalny dowód z przesłuchania świadków, którzy dobrze znają fakt sporządzenia pewnego aktu stanu cywilnego.

Jest rzeczą obojętną, jeśli chodzi o ustalenie treści stanu cywilnego sporządzonego w swoim czasie w kraju, czy osoba, której urodzenie, małżeństwo lub zgon należy ustalić, posiada lub posiadała obywatelstwo polskie, czy też nie: również akty stanu cywilnego dotyczące cudzoziemców mogą być ustalone przez sądy grodzkie w sposób opisany wyżej — byleby chodziło o akt sporządzony w Polsce w jej obecnych granicach.

Odtworzenie aktu sporządzonego za granicą.

Rozpatrzymy teraz wypadek, gdy chodzi o akt (metrykę) urodzenia małżeństwa lub zgonu sporządzony poza granicami Polski lub na terenach dawniej wchodzących w skład Państwa Polskiego, a obecnie odstąpionych ZSRR, uzyskanie zaś wypisu jest albo całkiem niemożliwe, albo choć możliwe, jednak związane z poważnymi trudnościami lub znaczną zwłoką.

Również w tym wypadku ustalenie treści aktu jest możliwe, ale tylko wówczas gdy chodzi o akt dotyczący obywatela polskiego.

Należy zaznaczyć, że **Ministerstwo Administracji Publicznej w Warszawie jest w posiadaniu znacznego choć niekompletnego archiwum ksiąg stanu cywilnego z terenów odstąpionych ZSRR.** Toteż osoby zainteresowane poszukujące aktu stanu cywilnego sporządzonego na tych terenach, powinny przede wszystkim zwrócić się do tego Ministerstwa celem ustalenia, czy nie znajduje się w posiadaniu Ministerstwa Administracji Publicznej odpowiednia część poszukiwanej księgi stanu cywilnego. Ministerstwo Administracji Publicznej, jeśli jest w posiadaniu aktu, wydaje poszukiwany odpis, jeśli nie — wydaje zaświadczenie o braku odnośnego aktu w posiadanym archiwum. Zaznaczyć należy, **że bez przedłożenia wspomnianego zaświadczenia, nie ma podstawy do czynienia kroków o ustalenie brakującego aktu na drodze sądowej** jeśli chodzi o akty sporządzone na terytorium ZSRR.

Ustalenie treści sporządzonych za granicą aktów stanu cywilnego obywateli polskich odbywa się w trybie sądowym. Jeżeli chodzi o ustalenie **treści aktów urodzenia lub zgonu, właściwy jest sąd grodzki, jeżeli chodzi o ustalenie aktów małżeństwa — sąd okręgowy.**

Pragnąc treść aktu ustalić należy zwrócić się do sądu miejsca swego zamieszkania.

Jeśli osoba zainteresowana nie ma zamieszkania w Polsce, właściwym jest sąd, w którego okręgu ma siedzibę Sąd Najwyższy, tj. sąd grodzki lub okręgowy w Łodzi.

Kto jest upoważniony do żądania ustalenia treści aktu stanu cywilnego? — Przede wszystkim, rzecz jasna, osoba, której urodzenia lub małżeństwa akt dotyczy. Następnie osoba, dla której akt jest potrzebny celem wylegitymowania jej praw jako spadkobiercy lub zapisobiercy.

Sąd ustalić może treść aktu na podstawie wszelkich istniejących dowodów: różnorakich dokumentów, w których jest wzmianka o danych dotyczących urodzenia, małżeństwa lub zgonu, zeznań świadków, a nawet w braku takich dowodów — na podstawie zeznań samych stron interesowanych. Fałszywe zeznanie strony jest surowo karane.

Sąd wydaje postanowienie o ustaleniu treści aktu stanu cywilnego ale nie wydaje odpisu tego postanowienia bezpośrednio stronie interesowanej, lecz przesyła je do Urzędu Stanu Cywilnego w Łodzi. Obwód I, który wpisuje postanowienie do osobnej księgi i wydaje z tej księgi potrzebne wypisy osobom interesowanym.

Obywatele polscy zamieszkali za granicą powinni zwracać się w sprawach odtworzenia aktów stanu cywilnego do właściwych urzędów konsularnych polskich, których obowiąz kiem jest pośredniczenie między nimi a sądami w Polsce w sprawach omówionych w niniejszym artykule.

POSZUKUJĄ

Asłanidi Edwarda, ur. 30 września 1926 r. przed powstaniem zamieszkałego w Warszawie, ul. Mickiewicza 27, m. 83, uczestnika powstania warszawskiego, który wyszedł z domu 29 sierpnia 1944 r. widzianego po kapitulacji Warszawy, poszukuje matka Eleonora Asłanidi, zam. w Warszawie, ul. Krasińskiego 20, m. 242 Jeżeli żyjesz — daj znać o sobie.

Brzozowskiego Żelisława Jordana, ur. 5. 5. 1922 r. w Pabianicach, więźnia obozu Gross-Rosen, Nr 84386 i Buchenwaldu, poszukuje ojciec Roman Brzozowski, zamieszkały w Pabianicach, ul. Żeromskiego 41.

Bojemski Lucjusz — Gablingen bei Augsburg, Post Gersthofen Flugplatz Gablingen D. P. Lager (Area 5 of IRO) Schriebstube poszukuje: Bojemskiego Waleriana zamieszkałego w Warszawie, ul. Lindley'a, Bojemskiego Kazimierza, księgarza, zamieszkałego w Warszawie, ul. Śniadeckich.

Czosnowskiego Romana, ur. 3. 2. 1931 r. w Warszawie, wywiezionego z Warszawy dn. 12. 8. 1944 r. poszukuje matka Czosnowska Zofia, zam. w Warszawie, ul. Uniwersytecka 1 m. 92.

Dąbrowski Bolesław — Bucuresti str. Caragiale 3, Rumunia, poszukuje Dąbrowskiego Zygmunta b. ppor. WP do 1940 r. zamieszkałego w Tarnopolu, ul. Żwirki 3, względnie żony jego Władysławy, lub dalszej rodziny.

Iwanowicz Stanisława s. Tomasza lat 36 zam. przed 1939 r. w koi. Grabowiec, gm. Łohiczyn, pow. piński, b. woj. poleskie, poszukuje Juszkiewicz Adam wieś Płoszczyna, poczta Jeżów Sudecki, pow. Jelenia Góra, woj. wrocławskie.

Kamińskiego Kazimierza, s. Stanisławy z Chrząszczewskich i Kazimierza, aktora ur. 1923 r. w Warszawie, zabranego z ul. Opoczyńskiej dn. 11 sierpnia 1944 r. do 16 kwietnia 1945 roku przebywającego w Fallingbostel Stalag XIB, w październiku 1946 r. miał wyjechać do Polski z Augsburga — poszukuje matka Kamińska Stanisława, Łódź, ul. Pogonowskiego 24. Dom Aktora.

Łukiesz Edwarda, ur. 13. 10. 1906 r. s. Franciszka i Jarosławy, zamieszkałego Stronna, pow. Drohobycz, b. woj. lwowskie, przebywającego w 1940 r. na terenie ZSRR, poszukuje Łukiesz Władysław, zamieszkały Krosnowice, pow. Kłodzko D. Śl.

Okraj Błażeja, ur. 1. 2. 1900 r. zam. przed powstaniem w Warszawie, ul. Czerniakowska 81, zaginionego w czasie powstania w okolicy Okęcia, poszukuje córka Jadwiga Okraj, zam. w Warszawie — Bielany, ul. Schroegera 17, m. 2.

Schübert Władysława — Lebenstedt B. Breitestr. 80, Niemcy, poszukuje Sitek Józefy, zamieszkałej do powstania w Warszawie, ul. Barska 19, m. 59.

WYDAWCA URZĄD DO SPRAW REPATRIACJI — REDAGUJE — KOMITET REDAKCYJNY

Redakcja, Administracja i Dział Ogłoszeń — Warszawa, Al. Pierwszej Armii Wojska Polskiego 23. Telefon 89580, wewnętrzny 178

Druk. Zakł. Graficznych Spółdzielni Wydawniczej RSW „Prasa", Warszawa, Smolna 12 B-75457

TYDZIEŃ W ŚWIECIE



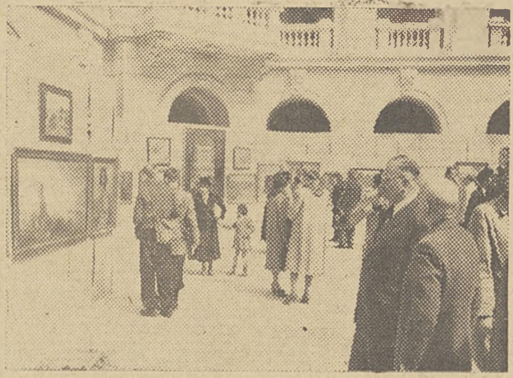
Metropolita prawosławny Mikołaj Kontickij, wiceprez. Akad. Nauk ZSRR — Folgin i poeta francuski Paul Eluard, na Kongresie Pokoju.



W Pradze obradowali delegaci, których nie wpuszczono do Paryża. Oto powitanie delegacji polskiej, której przewodniczyła p. Nałkowska.



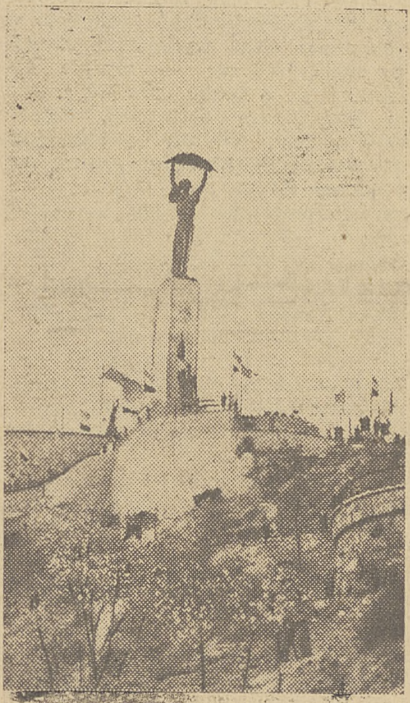
Londyński świat pracy gorąco protestował przeciw Paktowi Atlantyckiemu i budżetowi „wojennemu".



W Politechnice Warszawskiej pod protektoratem marsz. Kowalskiego i prof. Warchałowskiego odbyło się otwarcie III Wystawy Prac Artystów Niezależnych.



W Sofii była uroczyście witana delegacja Rządu Czechosłowacji, przybyła do Bułgarii dla wymiany dokumentów ratyfikacyjnych Paktu o Przyjaźni, Współpracy i Wzajemnej Pomocy.



Węgry uroczyście obchodziły czwartą rocznicę oswobodzenia. Tysiące ludzi odwiedzało uświęcone miejsca bohaterskich walk.



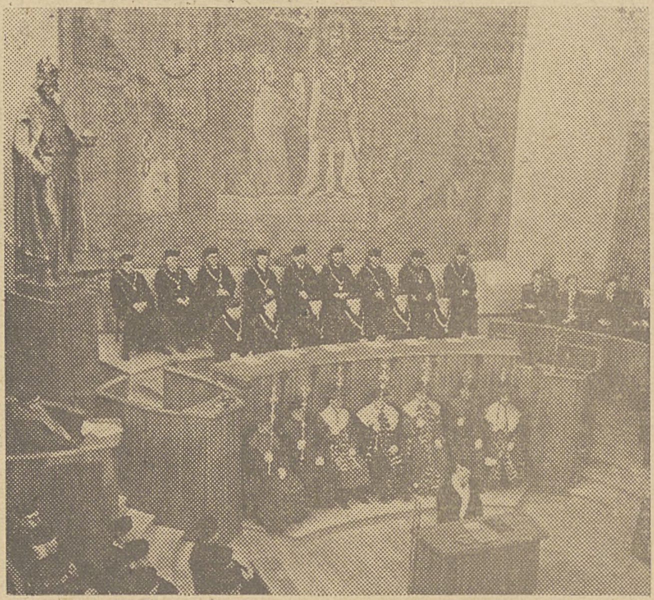
19 IV.1949 r. w rocznicę wybuchu powstania w ghecie warszawskim złożyły wieńce pod pomnikiem Bohaterów Ghetta delegacje organizacji społecznych, politycznych i pracowników polskich i żydowskich.



W dniu 10 kwietnia odbyła się w Berlinie „Akademia Mickiewiczowska", która zgromadziła około 400 uczestników z tamtejszej Polonii. W programie referat, recytacje i inscenizacje wierszy poety. Na zdjęciu fragment z „Pani Twardowskiej".



W Parku Paderewskiego w Warszawie odbył się doroczny wyścig kolarski na dystansie 100 km o Puchar Przechodni Gen. Konarzewskiego. W wyścigu poza reprezentacyjnymi kolarzami polskimi, wzięła udział drużyna węgierska, składająca się z 4 zawodników. Zwyciężył Węgier Tobias, przed swoim rodakiem Papp'em.



W Pradze, w starym uniwesrytecie im. Karola, świeżo odremontowanym, odbyła się uroczysta nominacja nowego rektora z zachowaniem tradycyjnego ceremoniału.